**Na str. 2: Pamięci Lisa-Kuli**

NR. 321 (5024) CZ. — WARSZAWA, NIEDZIELA 18 WRZEŚNIA 1932 r. — Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70
DYREKCJA — 720—13
ADMINISTRACJA — 313-80
DRUKARNIA — 773-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

# Rząd Robotniczo - Włościański – to
## Wolność, praca, chleb i przebudowa ustroju

## Idea Rządu Robotniczo-Włościańskiego

Na masowych zgromadzeniach robotniczych, chłopskich czy nawet pracowniczych z ostatnich paru miesięcy coraz to głośniej, coraz wyraźniej rozlega się hasło **RZĄDU ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKIEGO** Brzmi ono dzisiaj nieco inaczej, niż kilka lat temu; nie dlatego, żeby **treść** jego uległa jakiejkolwiek zmianie; **treść** pozostała ta sama, ale masy uświadomiły ją sobie konkretniej i dokładniej; przebieg katastrofy gospodarczej był wspaniałą szkołą, która daje owoce.

Idea **RZĄDU ROBOTNICZO-WŁOŚCIAŃSKIEGO** nie ma, oczywiście, nic wspólnego z kwestją „składu osobistego" i nie oznacza zagadnienia, postawionego w płaszczyźnie **wyłącznie politycznej.** Wręcz przeciwnie, wysuwa na pierwszy plan właśnie **sprawę społeczną. RZĄD ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKI** — to skierowanie państwowej polityki społeczno - gospodarczej, finansowej i kulturalnej na drogę **świadomej i planowej** likwidacji gospodarki kapitalistycznej, **świadomego i planowego** budowania nowego ustroju. Masy nietylko **wyczuwają** teraz te rzeczy; masy je **rozumieją.** Tragiczna groza sytuacji gospodarczej musiała pociągnąć za sobą konsekwencje psychologiczne. Ludzie zaczynają zdawać sobie sprawę z faktu, że problem **„przetrwania"** kryzysu kapitalizmu wogóle **nie istnieje** ;istnieje problem „życia i śmierci", problem **przezwyciężenia** kryzysu; przezwyciężenie **istotne** jest znowuż zadaniem niewykonalnem w ramach i w granicach gospodarki kapitalistycznej.

***

Objektywny rozwój teorji i praktyki „sanacyjnego" systemu rządzenia doprowadził — według naszej oceny, powtarzanej od września r. 1926 — doprowadzić **musiał** — do rozstrzygającego faktycznie głosu sfer kartelowych i ziemiańskich w zakresie państwowej polityki społeczno-gospodarczej wraz z wynikającemi stąd skutkami kulturalnemi i wszelkiemi innemi. Prąd dziejowy **dyktatur** nieproletarjackich był i jest wyrazem próby kapitalizmu utrzymania się przy życiu za pomocą gwałtu politycznego. Zapewne, powstają co pewien czas wahnięcia „antykartelowe" **wewnątrz** systemów dyktatorskich czy pół-dyktatorskich; nie grają one — wbrew frazeologji lwowskiego **„Słowa Polskiego"** — żadnej większej roli; są daniną taktyczną, składaną na ołtarzu demagogji; nie zmieniają w niczem położenia **realnego.** Dwie właściwie polityki państwowe można sobie dziś wyobrazić: 1) politykę **„przetrwania" kryzysu,** prowadzoną praktycznie przez rządy „sanacyjne"; jest to, jak napisałem przed chwilą, polityka ujmowania problemu tak, jak on **nie istnieje;** „przetrwać" niepodobna; można **przerzucić** cały ciężar na barki klas pracujących; nazwijmy to **„przetrwaniem"** — z punktu widzenia kapitalistycznego; zato z punktu widzenia klas pracujących nazwą ściślejszą byłoby słowo: **„wyniszczenie"**; 2) politykę **planowej przebudowy;** wypowiada ją właśnie hasło **RZĄDU ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKIEGO.** Tu występuje na jaw **konflikt zasadniczy** i bezkompromisowy między systemem „sanacyjnym" a **Światem Pracy;** rzecz oczywista, warstewka frazesów **„Przełomu", „Słowa Polskiego"** i t. d. nie zasypie, nawet w drobnej mierze, całej głębi tego konfliktu.

***

Ów prąd dziejowy **dyktatur** ma drugą cechę, dla nas nie stanowiącą niespodzianki, teraz jawną już i dla innych: uderza on **objektywnie w niepodległość Polski.** Atakowano mnie gwałtownie przed niewielu miesiącami, kiedy napisałem, że „faszystowska koncepcja świata obywa się **bez** Polski niepodległej" ;teraz „miarodajne" pisma „sanacyjne" stwierdzają, że p. **Mussolini** przewiduje w gruncie rzeczy ewentualność **nowego rozbioru** Rzeczypospolitej. Tak jest istotnie. „Punkt centralny" prądu dyktatorskiego — to **Berlin** i **Rzym.** Polska zdoła utrzymać się na powierzchni życia europejskiego tylko, jako Państwo **świadomej i planowej** przebudowy społeczno - gospodarczej. W tych warunkach idea **RZĄDU ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKIEGO** mieści w sobie ideę **utrwalenia niepodległości.**

***

I wreszcie **wolność polityczna!** Czyż trzeba powtarzać starą prawdę, że tworzyć dzieje, że zdobyć się na wysiłek heroiczny potrafią takie jedynie klasy społeczne, które są zbiorowiskami ludzi **wolnych na duchu,** które nie umieją żyć, jak **niewolnicy,** w dziedzinie myśli, sumienia, prawa krytyki, prawa kontroli. **Wolność polityczna** dla **wszystkich** obywateli Rzeczypospolitej — to trzecia część składowa idei **RZĄDU ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKIEGO.**

***

Jak wyglądałby **skrót** rozumowania?

Idea **RZĄDU ROBOTNICZO-WŁOŚCIAŃSKIEGO** oznacza: by przebudować ustrój, by ocalić niepodległość, by przywrócić wolność, — trzeba nietylko zlikwidować „sanacyjny" system rządzenia, ale trzeba zarazem **złamać potęgę klas,** które są tego systemu mocodawcami.

**Mieczysław Niedziałkowski.**

# Groźba zerwania rokowań
## w przemyśle naftowym

**Lwów, 17 września (telefonem).** W szóstym dniu rokowań przemysłowcy ujawnili, do czego zdążają.

Na wysuniętą przez nich propozycję 21% OBNIŻKI PŁAC, przedstawiciele klasowych związków zawodowych, po porozumieniu się z delegatami zadeklarowali 5% OBNIŻKI PŁAC I DODATKÓW; UTRZYMANIA URLOPÓW I WYPOWIEDZENIA PRACY W DOTYCHCZASOWYCH ROZMIARACH, ORAZ UTRZYMANIA 1% NA BUDOWĘ DOMÓW LUDOWYCH W PRZEMYŚLE NAFTOWYM.

**Przemysłowcy wysunęli kontrpropozycję: 20% OBNIŻKI PŁAC W RUCHU CIĄGŁYM I 18% W RUCHU PRZERYWANYM.**

**Wobec rozbieżności stanowiska stron, grozi ZERWANIE UKŁADÓW I PRZEDŁUŻENIE STRAJKU.**

# Echa tragedji żyrardowskiej
## Proces Blachowskiego odbędzie się 24 października

Jak wiadomo, obrona **Juljana Blachowskiego,** oskarżonego o dokonanie w kwietniu b. r. zabójstwa na osobie naczelnego dyrektora zakładów żyrardowskich **Koehlera** zgłosiła w ustawowym terminie do Sądu Okręgowego III Wydziału Karnego w Warszawie **podanie,** w którem szeroko motywuje i prosi Sąd Okręgowy o **powołanie szeregu świadków z pośród działaczy politycznych, społecznych, samorządowych, miejscowej inteligencji robotników, zatrudnionych w zakładach żyrardowskich i bezrobotnych.** Świadkowie ci mieli ustalić, że na tle zamierającego życia robotniczego w Żyrardowie osoba zabitego dyrektora Koehlera odgrywała dominującą rolę.

W świadomości tych świadków, dyrektor **Koehler** był tym, **który przeprowadzał planowo niszczenie Żyrardowa, jako placówki przemysłowej, nie licząc się z interesem mas robotniczych.**

Sąd Okręgowy w postanowieniu swojem **odmówił** powołania tych świadków, a ograniczył się tylko do powołania **6 świadków** z zaproponowanych 43, którzy mają ustalić jedynie drobne okoliczności sprawy.

Jak widać z tego stanowiska, sprawa ma być sprowadzona do ramek **zwykłego procesu o zabójstwo.**

Termin rozprawy wyznaczony został na dzień **24 października.**

# Polityka zagraniczna von Papena
## Po nocie Rządu Rzeszy do Hendersona

Jest więc faktem, że Niemcy von **Papena** i gen. **Schleichera** nie wezmą udziału w posiedzeniu komisji ogólnej Konferencji Rozbrojeniowej, wyznaczonem na środę najbliższego tygodnia. Sens tego posunięcia może być tylko jeden:

**von Papen** i **Schleicher** chcą stworzyć **fakt dokonany,** innemi słowy — **uzbroić się** niezależnie od prac Konferencji Rozbrojeniowej i od Traktatu Wersalskiego.

Tak też ujmuje rzecz **prasa francuska,** której odłam centrowo - prawicowy wpada nawet w ton nieomal paniczny. Podobno prawicowe koła parlamentu francuskiego wypowiadają się nawet za... usunięciem się i Francji od udziału w Konferencji Rozbrojeniowej.

### Sensacyjne plany von Papena

**Prowincjonalna prasa niemiecka ogłosza rewelacje o planach von Papena w stosunku do Prus. Papen zamierzałby — według tych rewelacji — „zlikwidować" odrębność Państwa Pruskiego, jako części składowej Rzeszy Niemieckiej. Pozostałyby tylko poszczególne prowincje pruskie, jako samorządne prowincje Rzeszy. Natomiast Bawarja, Badencja, Wirtenburg i Saksonja zachowałyby swój dotychczasowy charakter samodzielnych państw związkowych w łonie Rzeszy.**

### Wybory

**Termin nowych wyborów do Reichstagu został już wyznaczony — zgodnie z Konstytucją — na 6 listopada.**

# Po uznaniu Mandżurji
## Zaostrzenie walk w Mandżurji. Radość w Japonji. Żałoba w Chinach

**Oddziały powstańcze** w **Mandżurji** otoczyły szereg stacji kolejowych na linji wschodnio - chińskiej wszędzie tam, gdzie znajdują się garnizony japońskie. Walki trwają.

***

W **Nankinie** sytuacja jest niezwykle zaostrzona po przybyciu eskadry japońskiej. Dowódca eskadry oświadczył, że w razie manifestacji i zaburzeń antyjapońskich wysadzi piechotę na ląd.

***

Prasa japońska — i konserwatywna i liberalna — z entuzjazmem wita fakt uznania **Mandżurji** przez **Japonję.**

***

W **Chinach** ogłoszono na dziś (18 września) **dzień żałoby narodowej** w odpowiedzi na faktyczne oderwanie przemocą prowincji mandżurskiej od ojczyzny chińskiej.

## Konwersja pożyczek wewnętrznych we Francji

W piątek obradowała przez całą noc Izba Francuska, zwołana na nadzwyczajną sesję, celem rozpatrzenia projektu *konwersji rent.*

Projekt tej ustawy nie zamącił atmosfery politycznej. Przyjęty jednomyślnie na Radzie Ministrów na kilka minut przed otwarciem posiedzenia izby deputowanych, został zaaprobowany również bez żadnych zmian przez komisję finansową. Większość grup centrowych i wszystkie partje lewicowe łącznie z socjalistami postanowiły głosować za projektem złożonym przez Rząd. W łonie prawicy, szczególnie w grupie *Marina,* zdania były podzielone, lecz już podczas dyskusji ujawniło się, że znaczna większość jest po stronie Rządu.

Na konwersji Rząd zyska 1,320,000,000 franków (ogólna suma pożyczek wewnętrznych wynosi 85 miljardów fr.). Pozwoli mu to zrównoważyć budżet.

Po całonocnej debacie Izba uchwaliła ustawę 540 głosami przeciwko 48 głosom komunistów i skrajnej prawicy.

## Paragwaj ma dosyć wojny a Boliwja jeszcze nie

Propozycja państw neutralnych zaprzestania działań wojennych paragwajsko - boliwijskich została jak dotychczas przyjęta jedynie przez Paragwaj. Rząd tego ostatniego państwa wyraził zgodę na zawarcie rozejmu pod warunkiem, że wojska obu stron będą w ciągu 3 dni wycofane o 60 klm. od frontu obecnego. W ciągu dalszych dwu tygodni wojska boliwijskie będą musiały się cofnąć do 62.5 st. zachodniej szerokości a wojska **Paragwaju** poza rzekę Rio Paragwaj.

**Boliwja** zawiadomiła państwa neutralne, iż niemożliwą jest dla niej rzeczą zaprzestanie działań wojennych albo wycofanie swych wojsk z uwagi na niebezpieczeństwo ofensywy paragwajczyków. W związku z tem Boliwja domaga się gwarancji przed nowemi atakami.

## Zwycięstwa wojsk rządowych i... rewolucyjnych w Brazylji

Depesze z **Rio de Janeiro** donoszą, że w ostatnich dniach **wojska rządowe** posunęły się naprzód o 40 mil i odebrały powstańcom miejscowość Lorena.

Wojska **powstańców** posunęły się również naprzód **i** zajęły okręg Guapore w stanie Rio Grande de Sul.

***

Tak dosłownie brzmią wczorajsze depesze...

## Kobiety uzyskały prawa wyborcze w Argentynie

Z Buenos Aires donoszą, że parlament przyjął ustawę przyznającą kobietom prawa wyborcze.

## Zgon laureta Nobla

W Londynie zmarł w wieku lat 75 znany lekarz i badacz bakteryj malarji sir Ronald **Ross.** Prace jego w dziedzinie malarji są niezwykle cenne. **Ross** otrzymał w 1902 r. nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny.

**(DALSZY CIĄG DEPESZ NA STR. 4).**

# Lis-Kula

*Nie wiem, jakim byłbyś dzisiaj, mały Lisku. Wiem jedno: byłbyś w każdym razie inny, niż oni wszyscy. Los oszczędził Ci dramatu „pomajowych" lat. Nie „robiłeś" żadnych „wyborów", nie objąłeś żadnego dygnitarstwa ani w banku państwowym, ani w urzędzie wojewódzkim; nie zmieniałeś przekonań; nie uderzyłeś piersią o mur przeklętego kompromisu z sumieniem... Odszedłeś zawczasu...*

*Tak mi strasznie żal, Lisku, że odszedłeś, ile razy myślę o Tobie. A jednocześnie cieszę się prawie, że Ciebie niema jednak pośród nich. Twoje skrzydła pozostały — widzisz — w pamięci ludowej „ponad śnieg bielsze"... Wkroczyłeś na karty polskiej historji. Nic nie skaziło epopei Twego życia. Od tajnych kółek uczniowskich, poprzez front i poprzez rozpaczną noc kapitulacji korpusu wschodniego aż do dnia, gdy padłeś na polu chwały, — zawsze byłeś ten sam i taki sam.*

*Dziś, Lisku, ONI będą czcili Twoją pamięć. NAS tam nie będzie. Razem z nimi my, Lisku, już nie możemy. Rozumiesz przecie: i Brześć, i „pacyfikacja", i kartele, i banki, i „wybory listopadowe, — rozumiesz: wszystko naodwrót, niż śniliśmy kiedyś. Ale niech Ciebie czczą. To ich obowiązek. My Ci też przesyłamy nasze pozdrowienia... osobno.*

***

*Ja nie wiem, jakim byłbyś dzisiaj mały Lisku, Lisku z kółek sztubackich, Lisku z okopów legjonowych, Lisku beznadziejnych godzin „zamachu stanu" przeciwko gen. Dowbor-Muśnickiemu. Wiem jedno: zaszumią Ci dzisiaj stare sztandary Legjonów; Ty im odpowiesz z mogiły: NIECH ŻYJE POLSKA LUDOWA! Przestałbyś być sobą, gdybyś odpowiedział inaczej... Mały Lisku, ubóstwiający „Sen o szpadzie", zakochany w pamięci Montwiłła, płaczący gorzkiemi łzami nad „Słowem o bandosie"...*

*BYŁY.*

*DZIŚ ODBYWA SIĘ W RZESZOWIE ODSŁONIĘCIE POMNIKA MŁODZIUTKIEGO PUŁK. LISA - KULI, POLEGŁEGO W ROKU 1919; UROCZYSTOŚCI NADANO, OCZYWIŚCIE, CHARAKTER UROCZYSTOŚCI „SANACYJNEJ".*

# Polemika o „Wiadomości Literackie"

Polemika o charakter działalności **„Wiadomości Literackich"**, wszczęta na szpaltach **„Robotnika"** przez J. N. **Millera**, wywołała ubocznie jedną kwestję specjalną: chodzi, mianowicie, o to, czy można polemizować „na równej stopie" z autorami, którzy nie ujawniają swoich nazwisk.

J. N. **Miller** ma w zasadzie—naszem zdaniem — słuszność; polemika o **„Wiadomości Literackie"** jest tym rodzajem polemiki, w którym się wypowiada swoje zapatrywania **ściśle osobiste**, niezależne od wskazań danej grupy czy danego kierunku; **podpis** autora wynika tu poniekąd z samego faktu, że polemizuje on **w swoim wyłącznie imieniu.** Ale dzisiaj istnieją, niestety, względy, usprawiedliwiające „pseudonimowość" nawet artykułów o tematach, nie związanych bezpośrednio z walką polityczną. Te względy braliśmy pod uwagę, drukując oświadczenie p. H. S., broniącej tezy, że „pseudonimy" mogą być dopuszczalne w **każdej** polemice, gdyż polemika dotyczy **treści** zagadnień a nie **osób**, formułujących dany pogląd.

**REDAKCJA „ROBOTNIKA".**

***

Zakończenie fedjetonów dr. E. **Boyégo** p. t. „Niedozwolony zabieg" na literackim piśmie" zamieścimy we wtorkowym **„Robotniku"**.

# Gandhi chce się zagłodzić

Kilka dni temu nadeszła z Indji dziwna wiadomość, że **Gandhi** postanowił umrzeć

**śmiercią głodową.**

**Gandhi** przebywa obecnie w więzieniu, z którego jednak — jak donoszą depesze — ma być, albo już został, zwolniony. Ale postanowienie **Gandhiego** nie jest protestem przeciw uwięzieniu i nie ma na celu wydostanie się na wolność. **Gandhiemu** chodzi o zupełnie co innego. Mianowicie o protest przeciw angielskiemu projektowi

**samorządu w Indjach.**

Cóż zawiera ten projekt?

Jak sobie przypomną nasi czytelnicy, długa konferencja przedstawicieli Hindusów, z udziałem **Gandhiego**, i rządu angielskiego, t. zw. konferencja okrągłego stołu, nie dała pomyślnego rezultatu. Do porozumienia nie doszło. W Indjach ponowiły się próby biernego oporu, **Gandhiego uwięziono.**

Wobec tego rząd angielski opracował projekt samorządu dla Indji i zamierza go wprowadzić w życie drogą rozporządzenia.

Projekt ten przewiduje samorząd lokalny, parlamenty prowincjonalne. W każdym z tych parlamentów wszystkie grupy ludności miejscowej miałyby swych przedstawicieli. Rząd angielski pamiętał oczywiście także o prawach dla Anglików: aby obronić te prawa, dokonano podziału mandatów w poszczególnych prowincjach w ten sposób, by liczba przedstawicieli różnych grup ludności rdzennej tworzyła mniej-więcej równowagę sił a mniejszości angielskiej przypadłaby rola języczka u wagi.

Gdy mowa o ludności rdzennej, trzeba pamiętać, że ludność ta jest bardzo

**różnolita i skłócona ze sobą.**

Najważniejsze różnice, dzielące tę ludność, to różnice

**religijne i społeczne.**

Hindusi zawładnęli krajem przed tysiącami lat. Po upływie stuleci odbył się najazd szczepów mahometańskich, które obsadziły około połowy kraju. Minęły jeszcze stulecia, a zjawili się europejczycy.

Hindusi to naród **kastowy.** Na szczycie stoją kapłani, poczem idą wojacy, kupcy, włościanie, niewolnicy. Ten podział na kasty uchodzi za

**dzieło boże.**

Każdy przychodzi na świat jako członek danej kasty i nie może jej zmienić. Niewolnik musi pozostać niewolnikiem, a gdy chce być czemś innem, grzeszy przeciw Bogu i zostaje usunięty ze społeczności hinduskiej. Niższe kasty hinduskie są pozbawione wszelkich praw ludzkich i boskich. Ludzkie odebrały im kasty, boskie — religja hinduska.

Oprócz tych upośledzonych Hindusów jest jeszcze jedna grupa ludności upośledzonej. Są to potomkowie tych pramieszkańców Indyj, którzy zostali ujarzmieni przez Hindusów i których zwycięzcy uczynili swoimi niewolnikami. Zarówno ci parjasi, jak też Hindusi, wyrzuceni ze społeczności hinduskiej za sprzeniewierzenie się prawom kastowości, traktowani są przez Hindusów, jako

**„nieczyści",**

których dotknąć niewolno, którzy nie mają duszy i z którymi nie wolno obcować.

Tych „nieczystych" jest w Indjach ok. 45 miljonów. Los ich jest opłakany, wręcz tragiczny. Są to niby zadżumieni wśród zdrowych.

Otóż rząd angielski w swym projekcie samorządowym przyznał tym nieszczęśliwym odrębne przedstawicielstwo w niektórych prowincjach. Oprócz tego „nieczyści" mogą głosować w ogólnej kurji hinduskiej, gdzie jednak ulegaliby przewadze Hindusów.

Ten punkt projektu angielskiego wywołał oburzenie wśród Hindusów. Przesądy religijno - kastowe zakorzeniły się tak głęboko w umysłowości i obyczajach hinduskich, że nawet postępowi Hindusi o europejskim na świat poglądzie nie mogą się oswoić z myślą, by parjasi, pozbawieni w ciągu długich, długich wieków wszelkich praw, zostali naraz zrównani z nimi w prawach.

Do tych postępowych Hindusów należy też **Gandhi.** A jednak i on zapłonął oburzeniem przeciw równouprawnieniu „nieczystych". Oburzeniem do tego stopnia, że chce

**poświęcić swe życie w obronie wiekowego przesądu.**

Jest to tem dziwniejsze, że **Gandhi** wielokrotnie wzywał swych rodaków do ludzkiego traktowania parjasów.

Wprawdzie **Gandhi** motywuje swój protest tem, że projekt angielski zmierza do wygrywania jednych grup ludności przeciw innym i że Anglja ponad głowami Hindusów chce uregulować sprawę, która należy do nich samych. Ale to nie zmienia faktu, że chodzi tu o reformę pożyteczną i konieczną i że **Gandhi** sprzeciwia się jej.

Rząd angielski oświadczył, że jest gotów zmienić projekt, o ile wszyscy Hindusi porozumieją się co do zmian. Ale takie porozumienie jest niemożliwe. Z drugiej strony **Gandhi** już wielokrotnie dowiódł, że potrafi dotrzymać swego słowa i nie ulega wątpliwości, że w zapowiedzianym terminie, t. j.

**20-go b. m.**

rozpocznie swą głodówkę.

Jedyne w swoim rodzaju,

**tragiczne widowisko!**

Człowiek wielkiej duszy, oddany bez reszty sprawie wyzwolenia swego narodu, poświęca się dla sprawy niesłusznej, przegranej, staje się męczennikiem zabobonu. Wieki ciemnoty, bezprawia, znęcania się człowieka nad człowiekiem, mszczą się na najlepszych jednostkach.

***

Niemniej dziwny, niż postanowienie **Gandhiego**, jest figiel, jaki mu spłatał los. Oto w tym samym dniu, w którym **Gandhi** powziął decyzję zagłodzenia się, przynieśli mu do więzienia garnitur **sztucznych zębów.** Na kilka dni przedtem wyrwano mu bowiem ostatni ząb.

## Szkoda czasu i atłasu

O misji senatora **Targowskiego** z BB. kilkakrotnie już w **„Robotniku"** pisaliśmy.

Sen. **Targowski** siedział przez dłuższy czas w Paryżu, jako delegat Rządu do spraw finansowych. Obecnie przewodniczy delegacji polskiej w **Stresie** nad Lago **Maggiore.**

Jak nas zapewniają sen. **Targowski** zaraz po ukończeniu konferencji w Stresie wraca do Warszawy.

## Innym umiał wyperswadować sobie — nie

W tych dniach popełnił w Berlinie samobójstwo dr. **Ludwik Dehmel** z zawodu lekarz, syn znanego poety **Ryszarda Dehmela.**

Dr. Ludwik Dehmel wyspecjalizował się jako lekarz od... samobójców. Do Dehmela przychodzili ludzie, którym obrzydło życie i postanowili rozstać się z tym światem, a Dehmel perswazją i dobremi słowy umiał ich odciągnąć od złych zamiarów.

Widocznie metoda dr. **Dehmela** przestała być skuteczną, gdyż „pacjentów" było coraz mniej i dobry lekarz i człowiek popadł w nędzę.

Popełnił samobójstwo.

Innym umiał wyperswadować, sobie nie.



## MAŁY FELJETON
### REWIZJA TRAKTATÓW

*Czasy są takie, że jeżeli powiedzieć pod psem, to każdy szanujący się pies obrazi się i będzie miał słuszność. Zarobku ani na lekarstwo, a na najcenniejsze rzeczy niema amatorów.*

*Cóż jest bardziej cennego, bardziej wartościowego nad tron, nad koronę? A tymczasem, jak o tem wczoraj pisaliśmy, pewien wydawca angielski, któremu Węgrzy ofiarowali tron, koronę i berło, odmówił. Poprostu nie przyjął, pogardził.*

*I pomyśleć za co ofiarowano mu posadę króla? Za parę artykułów, nawołujących do rewizji traktatu w Trianon.*

*To smutne, że trony tak spadły w cenie, ale to nie dowodzi jeszcze, aby artykuły dziennikarskie tak znowu poszły w górę.*

*Rothermere odmówił. Wypadek ten wywołał pewne zainteresowanie się tronami wśród sfer dziennikarskich.*

*Nie wymienię nazwiska, ale wiem, że pewien polski dziennikarz, który wysoce sobie ceni trony i korony, zamierza rozpocząć agitację prasową za rewizją wszystkich traktatów, które okroiły Turcję.*

*Sensacja, co?*

*Turcy — rozumuje ów mistrz drukowanego słowa — potrafia być tak samo wdzięczni, jak Węgrzy i, jeżeli ofiarują mu posadę sułtana, nie odmówi.*

*A trzeba przyznać, że posada wcale dobra. Listę cywilną wypłaca się w dobrej walucie, w tureckich funtach. Składek na Z. U. P. U. i na Kasę Chorych nie odlicza się, a podatku od uposażenia padyszach też nie płaci. Pracy zbyt wiele też nie ma, ponieważ „kawałki" odrabiają ministrowie i posłuszny parlament, a haremy zostały zniesione.*

*Ułożył on już sobie pewien plan na przyszłość. Przyjacielskie stosunki z Polską jeszcze bardziej zacieśni przez wzajemne krótkoterminowe pożyczki i przez połączenie kanałem Dardaneli z Gdynią.*

*Koncesję na kanał odda „sanacji", żeby ją udobruchać, i wierzy, że ona z kanału tego potrafi zrobić Paname. Wogóle myśli o osadzeniu „sanacji" na Dardanelach, co Ojczyźnie wyszłoby na zdrowie.*

*W najbliższych zatem dniach rozpoczyna on kampanię prasową za rewizją traktatów w Sevres, San - Stefano i in.*

*Chodzi mu tylko o to, aby cenzura nie konfiskowała protureckich artykułów tak, jak niedawno niżej podpisanemu skonfiskowała feljeton antyniemiecki. Bo w takim razie i z posady, i z kanału, i z pożyczek, i z Panamy i z dardanelskich „sanatorów" nic nie wyjdzie.*

*A szkoda!*

*ULTIMUS.*

# Przed 18 laty — a dzisiaj

## B. legjoniście pokazano drzwi w Związku Legjonistów!

Dziwne są losu koleje!... Ongiś, w r. 1914, werbowano żołnierzy do Legjonów również i na **węgierskiej ziemi.** Znalazło się kilkuset takich zapaleńców, którzy usłuchali wezwania, którzy połączyli losy swoje z losami Legjonów Polskich, niewątpliwie z wiarą, że przyczynią się do odzyskania niepodległości przez nieszczęśliwy na trzy części rozszarpany Naród! Z jaką wdzięcznością przyjęli ich wówczas w Legjonach dzisiejsi dygnitarze „sanacyjni"...

Ale od tego czasu minęło **18 lat!!!**

Nie wszyscy z tych obywateli węgierskich, którzy pozostali przy życiu po wojnie — wrócili na Węgry. Niektórzy z nich uważali odtąd Polskę za swoją Ojczyznę!

Do takich właśnie należy ob. **E. Sz.** z którego historją chcemy zapoznać naszych czytelników.

Ob. **E. Sz.** walczył w Legjonach od 1914 r. do 16 listopada 1916, kiedy to stracił oko w walkach nad Styrem i został odesłany do domu, jako 50% inwalida. W r. 1919 jednak ob. **E. Sz.** znowu przyjechał do Polski i wstąpił do wojska polskiego, jako ochotnik. W r. 1922 został zdemobilizowany i wrócił na Węgry. W r. 1931 ob. **E. Sz.** przyjechał do Polski na Zjazd Legjonistów i w tym czasie udało mu się (a nie miał już żadnej pracy) otrzymać posadę dozorcy w zakładzie poprawczym w **Przędzielnicy.**

Chcąc pozostać w Polsce na stałe, złożył niezwłocznie podanie (za pośrednictwem Związku Legjonistów) o obywatelstwo polskie, **a jednocześnie zrzekł się obywatelstwa węgierskiego.**

Ale Związek Legjonistów nie kwapił się z załatwieniem jego prośby!! Podanie o uzyskanie obywatelstwa polskeigo **zostało przez Związek przesłane do Ministerjum Spraw Wewnętrznych dopiero w 4 miesiące (!) po otrzymaniu przez Związek tego podania, tymczasem zaś ob. E. Sz. został zwolniony z pracy, jako obcokrajowiec, rodzinę zaś jego jednocześnie wysiedlono z Węgier do Polski, gdyż przestał już być obywatelem węgierskim!**

I tu rozpoczęła się tragedja tego człowieka, **który pozostał z żoną i trojgiem dzieci bez środków do życia; nie może tu otrzymać żadnej pracy, bo jest jeszcze „obcokrajowcem" — i nie może wrócić na Węgry, bo tam również, jako nieposiadający obywatelstwa węgierskiego, pracy nie dostanie!**

Gdy zwrócił się do Związku Legjonistów, usłyszał odpowiedź, **że nikt go nie prosił o to, aby poszedł do Legjonów; że tu mamy dosyć własnych bezrobotnych i nie potrzebujemy „obcych".**

Na zakończenie rozmowy p. **Lachocimski** ze Związku Legjonistów miał **pokazać mu drzwi!!**

Wówczas to oburzony do najwyższego stopnia człowiek **podarł legitymację tego Związku.**

Do żadnego z obecnych „dygnitarzy", którzy znają dobrze ob. **Sz.** z czasów legjonowych, **dostać się on nie może; nie puszczają go nigdzie; zewsząd odsyłają go do Związku Legjonistów!!**

Czy jednak nie należałoby pomyśleć o zajęciu się losem tego człowieka i jego rodziny?



## Radjo a prasa

Przed paroma laty, kiedy radjo zaczęło odbywać swój tryumfalny pochód przez świat cały, wielu ludzi, przedewszystkiem wielu dziennikarzy, wyraziło obawę, czy radjo nie położy kres dziennikarstwu i czy ono nie zastąpi w całości prasy.

Temat ten poruszony został niedawno w rozmowie, jaką miał pewien dziennikarz praski ze słynnym wynalazcą **Marconim.**

— **Radjo** — powiedział Marconi — **prasy nie zastąpi.** Nie powiem nigdy, bo jestem ostrożny w tych sprawach, ale narazie nie może być o tem mowy. **W radjo muszę zastosować się do programu i do czasu. Gazetę czytam wtedy, kiedy mam ochotę, a czytam to, co mi się podoba.** W radjo muszę słuchać wtedy, kiedy nadają i wysłuchać tego, co nadają.

Dziennikarz pytał jeszcze Marconiego o możliwość nawiązania kontaktu z Marsem, na co otrzymał następującą odpowiedź:

— O ile na Marsie żyją istoty podobne do nas, to nie widzę przeszkody, któraby udaremniła porozumienie się pomiędzy ludźmi i Marsjanami.

# Bezdroża kolejnictwa...!

Z kół kolejarskich piszą do nas:

Przy omawianiu **kwestji taryf** kolejowych **„Robotnik"** podkreślił już **wyjątkowo ciężką sytuację**, w jakiej znajduje się dziś kolejnictwo polskie.

Ten stan opłakany w bardzo tylko **nieznacznej mierze** spowodowany został przez kryzys. Przedewszystkiem bowiem jest on wynikiem tego faktu, że od samego początku ery „sanacyjnej", kolej **nigdy nie mogła prowadzić samodzielnej,** prawidłowej i racjonalnej **gospodarki,** zgodnej zarówno z interesem samego przedsiębiorstwa kolejowego jak i z potrzebami kraju, lecz zawsze tylko musiała **służyć za bezwolne narzędzie,** „wyższej polityki" naszej „sanacji".

Na lekkomyślne, niepoważne i ryzykowne **eksperymenty z kolejnictwem** zwracamy uwagę często, boć są to rzeczy dla kraju ważne.

Nic tych eksperymentów nie oświetla tak jaskrawo, jak dwie skrajnie sobie przeciwstawne a dla kolei jednakowo zabójcze metody gospodarowania, a to:

a) **naprzód** za ministra **Romockiego,** rozpętana „radosna twórczość", która —wbrew dekretowi Prez. R. P. o przedsiębiorstwie P. K. P., **a więc nielegalnie!** — fundusze obrotowe przedsiębiorstwa **wydawała tak lekkomyślnie,** że z lat lepszej konjunktury nie mogła kolej zgromadzić **żadnych rezerw kasowych** i w okres kryzysu (od jesieni 1929 r.) weszła **finansowo już poderwana.**

b) a zaraz potem (od r. 1930) — zupełnie **bezwzględna wobec kolejnictwa i jego potrzeb polityka fiskalna,** która nie licząc się z malejącemi z powodu kryzysu dochodami kolei, usiłuje **za wszelką** cenę, choćby za cenę podkopania sprawności komunikacji, **wydusić z kolei jakiś „czysty zysk",** byle tylko było czem łatać dziury w budżecie państwowym.

Dla tej fikcji „czystego zysku", który sobie — w swych budżetowych kalkulacjach przy zielonym stoliku — wyimaginowali wprost z powietrza nasi oficjalni „ekonomiści" — Centralnemu Zarządowi P. K. P. złożonemu przecież z ludzi fachowych, **narzuca się wprost gwałtem,** coraz bezwzględniejsze w wewnętrznej gospodarce „oszczędności", których **niedorzeczność i szkodliwość widzi jasno każdy kolejarz,** czy to na wyższem czy na niższem stanowisku, które jednak na „rozkaz zgóry" administracja P. K. P. stosować musi dlatego właśnie, że **deficytowa kolej ma dawać... czyste zyski!...**

**Podobnie lekkomyślnej a rujnującej „zabawy" z największem społecznem przedsiębiorstwem użyteczności publicznej, nie spotyka się doprawdy nigdzie indziej!...**

Ogół kolejarzy, ludzi fachowych, przywiązanych do swego warsztatu pracy, w którego odbudowę po wojnie i rozbudowę, tyle trudu i męki włożyli z coraz większą troską spogląda w przyszłość kolejnictwa.

Widział to wszystko zapewne i b. minister **Kühn.** Widzą niewątpliwie i obaj wice-ministrowie, zarówno długoletni kolejarz inżynier **Czapski** jak i p. **Gallot,** który, jakkolwiek niedawno objął urząd wice-ministra komunikacji, to przecież jako inżynier-fachowiec, zdołał niewątpliwie już spostrzec w jakich **nienaturalnych, wręcz potwornych warunkach** musi dziś pracować nasza kolej, zdegradowana do roli jakiegoś pospolitego instrumentu fiskalnego.

I tylko **kompletne nieuctwo, zupełna ignorancja, połączona z lekkomyślnością i wprost niesumiennością,** mogą wogóle domagać się, by kolej w dzisiejszej sytuacji przy swych szczupłych dochodach i przy posuniętych do ostatnich granic „oszczędnościach" **na materjałach, na płacach pracowniczych, na koniecznych naprawach taboru, szlaków** i t. p. — a więc przy „oszczędnościach", coraz poważniej **zagrażających bezpieczeństwu ruchu!** — by kolej w tych warunkach mogła dawać jakieś „czyste zyski"!

My na te sprawy często zwracamy uwagę, boć są to sprawy — jak wspomnieliśmy — wielkiej dla społeczeństwa wagi. Kraj nie przeczuwa nawet, jak **coraz niebezpieczniejszą dla życia podróżującej ludności** staje się fikcja „czystego zysku", przypominająca zupełnie grę... **w fałszywe karty.**

Nagłe i nieoczekiwane ustąpienie ministra **Kühna** na naszą gospodarkę kolejową zwróciło publiczną uwagę. Tylko, że dokoła tej dymisji powstało mnóstwo **fałszywych wersyj,** pochodzących z nieznajomości prawdziwego stanu rzeczy.

Najbardziej jednak **fałszywą i wprost niedorzeczną** była wersja podana przez lewiatańsko - sanacyjny **„Kurjer Polski",** jakoby powodem dymisji p. **Kühna** miała być rzekomo sprawa niefortunnej pożyczki na budowę magistrali węglowej, czyli tranzakcja z koncernem **Schneidra.**

Wersja powyższa wygląda chyba na **chęć odwrócenia uwagi publicznej od kompromitacji,** jaką tranzakcja z koncernem **Schneidra** okryła czynniki w naszej „sanacji" **najbardziej „miarodajne",** bo samą **„centralną"** grupę w imieniu której tranzakcję całą przeprowadzał głównie p. **Koc.**

Powodem dymisji p. **Kühna** była nie **umowa ze Schneidrem,** która jest „zasługą" naszej najbardziej **„rdzennej sanacji"** i taki sam stanowi jej „tryumf", jak np. **„tranzakcja zapałczana"** lub fatalna dla kolei umowa z firmą **Lilpop, Rau i Loewenstein,** o których to rzeczach jeszcze osobno napiszemy.

P. **Kühn poszedł,** bo najwidoczniej **miał już dość** borykania się z trudnościami. **Tak też ogół kolejarzy ustąpienie jego komentuje.**

Doprawdy — nie pozazdrościć losu następcy p. **Kühna** p. **Butkiewiczowi.** Jako długoletni kolejarz, widzi z pewnością i on jasno straszne warunki, w jakich kolejnictwo znajduje się dzisiaj.

Jak tu można mówić o jakiejś racjonalnej gospodarce, gdy „brak kredytów" **na najbardziej palące potrzeby** normalnej eksploatacji kolei. Brak kredytów np. na **nowe szyny** do torów i na utrzymanie tych torów w stanie, jakiego **bezpieczeństwo ruchu** wymaga; brak kredytów na prawidłową **naprawę i konserwację taboru,** który wprost niszczeje; brak kredytów na **należytą służbę czy stacyjną, czy pociągową czy pracowniczą** i t. p.; nieustanna z powodu „braku kredytów" **redukcja dni pracy i zarobków** kolejarzy, tudzież **redukcja osobowa...** A do tego wszystkiego i tem wszystkiem wywołana **głucha a coraz głębsza gorycz mas kolejarskich** — która niewiadomo w czem i kiedy wyładować się musi — tudzież **zatrucie stosunków służbowych różnemi „ubocznemi wpływami",** rzecz dla prawidłowej gospodarki **bardzo niebezpieczna!** Oto rezultat kilkuletniej „sanacji" naszego nieszczęsnego kolejnictwa.

I czy to p. **Butkiewicz,** czy też i jego nastepca — bo już o następcach mówią: jedni o p. **Gallocie,** drudzy o dyrektorze krakowskim p. **Bobkowskim,** który z racji swej kilkuletniej służby kolejowej w **istotnych potrzebach a obecnych niedomaganiach** kolejnictwa, również się orjentuje — jeśli posiada **choć trochę prawdziwej fachowości a przytem i sumienia,** to polityce, jaką wobec kolejnictwa dzisiaj się stosuje dla dobra i przyszłości kolejnictwa **musi przeciwstawić się stanowczo.**

**este.**

# Z za Oceanu...

**AMERYKA PRZECIW HOOVEROWI...**

Rozegrały się znamienne wybory w ostatnich dniach w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. W wyborach w stanie Maine przygniatające zwycięstwo odnieśli demokraci nad partją republikańską. Po raz pierwszy od lat 18 **demokraci wybrali gubernatora,** nadto z 3 senatorów stanowych — **dwóch wybrano demokratów,** a jeden tylko republikanin. Dotąd wszystkie te mandaty należały do republikanów.

Wybory w Maine są pomyślną wróżbą dla partji demokratycznej przy listopadowych wyborach na prezydenta. Jest stare polityczne przysłowie w Ameryce, które powiada. **„Co Maine czyni, tak czyni cały kraj".**

W republikańskich kołach politycznych panika zapanowała. Prez. Hoover dał wyraz swego rozczarowania w depeszy do kierownika swej partji. Natomiast leaderzy demokratów, głoszą tryumfalnie, że ich kandydat na prezydenta, gubernator Roosevelt uzyska w wyborach najmniej 10 miljonów głosów większości.

Polityka celna, a dalej stanowisko wobec długów wojennych, a ze spraw wewnętrznych — prohibicja — uległyby radykalnym zmianom po zwycięstwie demokratów.

**KRYZYS A SPRAWY POLSKIE.**

T. zw. depresja dała i stale daje się odczuć interesom polskiej ludności. I to w różnych dziedzinach.

**Krach banków** dotknął Polaków w Chicago, Detroit, Buffalo i t. d. Poupadały tam polsko - amerykańskie banki, cieszące się dużem zaufanie. Tysiące polskich rodzin robotniczych, **nie mówiąc już o instytucjach polsko - amerykańskich,** potraciły częstokroć wszystkie oszczędności. W najlepszych wypadkach depozytarjusze uzyskają ze swych oszczędności 20 do 30% (np. dawny Bank Smulskiego).

**Licytacja domów** i strata **oszczędności,** lokowana w nieruchomościach, odbywa się masowo. Zabierają banki za niepłacone raty, za długi czy władze za opłaty i podatki. Coraz częściej lokatorzy nie płacą komornego i przychodzi do eksmisji z mieszkań. W Ameryce był to przed kilku jeszcze laty—objaw nieznany. — Ta „choroba" została przywleczona z kryzysowej Europy.

**Polskie szkoły parafjalne** zamykane są z powodu braku funduszów. Prasa polsko - amer. donosi, że np. jedna z takich szkół we Flint, Mich. (500 polskich dzieci), druga w Bay City, Mich (1.200 dzieci) pozbawiła nauki języka polskiego. Szkoły powszechne miejskie przejąć miały dzieci i budynki. Kler zazdrośnie przez dziesiątki lat strzegł władzy swej nad młodem pol.-amer. pokoleniem. Dopiero odcięcie dopływu pieniędzy od parafjan — zmusza kler do oddawania wychowania w ręce miasta. — Dzieci nie będą potrzebowały się uczyć religji w szkole (w Ameryce jest rozdział kościoła od państwa), ale stracą możność uczenia się i języka polskiego.

**Prasa polska** przeżywa poważny kryzys. Kurczy się, wiele pism stoi przed bankructwem. Ogłoszeń albo mało albo wcale niema, a czytelników coraz mniej. Jedno z najstarszych i najzasobniejszych pism „Kurjer Polski" w Milwaukee Wis., rozpoczęło walkę z unją drukarzy (zw. zawod.), bo nie mógł zgodzić się nawet na kompromisowe warunki zorganizowanych pracowników. (Wydawnictwo proponowało 30 dolarów zecerom tygodniowo za 45 godzin, unja żądała 50 dol.).

Z pism pol.-amer. te wyjdą obronną ręką z kryzysu, które opierają się o silne organizacje ubezpieczeniowe.

**Organizacje polskie** zaczynają się cofać pod względem ilości członków. Dobrze jest, gdy potrafią utrzymać się na poziomie stałym. Potężne organizacje jak np. Zw. Narod. Polski, czy Zjednoczenie Rzym. - Katolickie — czynią wysiłki, aby ratować liczbę swych zaasekurowanych członków — dopływem młodzieży. — Mniejsze organizacje łączą się. — Bezrobocie masowe powoduje zaleganie z opłatami i w następstwie tracenie praw i masowe skreślanie. — Nasza bratnia organ. Polska Robotnicza Kasa Chorych utrzymuje się na około 10 tysiącach członków i 100 tysiącach dolarów funduszu zapasowego.

**Z. P.**



# PRZEGLĄD PRASY

**W „JEDNOLITYM OBOZIE".**

Interesująco redagowane nowe popołudniowe pismo warszawskie **„Głos Stolicy"** w rubryce **„Podobno",** taką zamieszcza informację o wewnętrznych niesnaskach w „sanacji":

> Podobno w ostatnich czasach grupa pułkowników z p. Walerym *Sławkiem* na czele, występuje przeciwko grupom legjonowo - peowiackim, skupiającym się około gen. dypl. Edwarda *Rydza - Śmigłego,* którego popularność w tych kołach, właśnie dlatego wzrasta. „Pułkownicy" bronią się przeciwko „śmigłowcom". Tem przynajmniej tłumaczą wtajemniczeni niektóre zmiany osobowe dokonane w ostatnim czasie.

**WÓDKA — ŚRODKIEM PRZECIW REWOLUCJI!**

Zbliżające się wybory **Prezydenta Stanów Zjednoczonych** odbywają się pod hasłem zniesienia prohibicji, którego to zniesienia domagają się energicznie demokraci. **„Ilustrowany Kurjer Codzienny"** gorąco zwalcza prohibicję i przy tej sposobności gorąco zachwala wódkę i jej dobrodziejstwa społeczne. Oto dowiadujemy się ni mniej ni więcej, że wódkę trzeba pić i to w jaknajwiększej ilości, bo to najlepszy **środek przeciw rewolucji.**

> Carowi rosyjskiemu w trzecim, czy czwartym tygodniu wojny światowej, doradzano wprowadzenie powszechnej trzeźwości w armji i na jej tyłach. Wielu, zarówno świadków naocznych, jak późniejszych historyków rewolucji rosyjskiej przypisuje szczególną gwałtowność jej przebiegu tej właśnie przymusowej abstynencji mas miljonowych. Pozbawione alkoholu i możliwości wyrównywania swych kontrastów psychicznych przez pijackie odurzenie, zmuszone do trzeźwości, „wytrzeźwiały" te masy pewnego dnia tak dalece, iż spostrzegły, że niepotrzebna jest nietylko dalsza wojna, ale, że „niepotrzebny" jest też wogóle jakikolwiek porządek prawny i socjalny, razem ze wszystkimi tymi, którzy stali na jego straży.

Wódka więc, jak widzimy, jest najlepszą podstawą obecnego porządku prawnego i socjalnego. Strach pomyśleć, coby było, gdyby wódki nie było. Nie rozumiemy tylko dlaczego są przepisy, ograniczające pijaństwo i dlaczego pijaków karzą. Trzeba pić, pić jaknajwięcej! Nie będzie wtedy rewolucji!

Zwłaszcza, powiada **„Ilustrowany Kurjer Codzienny",** że zakaz picia wódki — to najbezczelniejsze targnięcie się na najistotniejsze prawa człowieka i obywatela. Taki oto „wolnościowy" zrobił się **„Kurjerek":**

> Prohibicja była bowiem zbyt głębokiem sięgnięciem w sferę najbardziej osobistej wolności człowieka, której nie pozwala on sobie bezkarnie naruszać i zacieśniać.

W obronie „wolności człowieka" — ale tylko do **wódki** — występuje brukowiec krakowski.

**„POLEPSZENIE".**

Kapitalistyczna prasa ogólnikowo, nie podając szczegółów, zaczyna pocieszać, że kryzys już się kończy, że teraz nastąpi polepszenie sytuacji gospodarczej, a już napewno za rok na jesieni 1933 r. będziemy mieli dobrą konjunkturę. Tak pisał **„Kurjer Polski",** tak prorokował na łamach **„Gazety Polskiej"** sam p. **Matuszewski,** tak pisali mocni w piórze ekonomiści burżuazyjni.

Tak prorokowali, tylko nie pisali, na czem te proroctwa opierają. A rzeczywistość, szara rzeczywistość mówi co innego. Mówi to, o czem piszemy stale, że kapitalizm nie może już wywikłać się z tych sprzeczności, w jakie zabrnął, że kryzys obecny nie jest kryzysem konjunkturalnym, a jest kryzysem ustroju.

Zgoła odmiennie od dobrej miny burżuazyjnych publicystów, miny, robionej sztucznie, celem uśpienia i uspokojenia buntujących się głodnych mas przedstawia sytuację w **Polsce „Przegląd miesięczny",** oficjalny organ Banku Gospodarstwa Krajowego, w którym czytamy:

> — Działalność kredytowa instytucji finansowych kurczyła się nadal,
>
> — wypłacalność była ciągle jeszcze niepomyślna,
>
> — położenie finansowe rolnictwa w chwili obecnej nie przedstawia się korzystnie,
>
> — obroty handlowe na rynku wewnętrznym skurczyły się.

Nie różowo więc to wszystko wygląda. A jeśli dodamy do tego cyfry „Wiad. Statystycznych", że w ciągu ostatniego roku przywóz towarów do Polski w jednym miesięcu spadł o 57.4 miljonów, a wywóz o 84.1 miljonów, że liczba załadowanych wagonów w czerwcu 1931 roku wynosiła 18.501, a w czerwcu b. r. tylko 10.132, a więc o 8309 wagonów mniej — będziemy mieli niepełny wprawdzie, ale dostateczny obraz, jak w istocie wygląda owa szumnie reklamowana poprawa gospodarcza.

**S-ek.**



# Bojkot pomidorów w Berlinie

Skąd wzięła się ta wiadomość — tego nikt dotychczas nie może dociec. Dość jednak, że w ubiegłym miesiącu rozeszła się po Berlinie podawana z ust do ust wiadomość, że spożywanie pomidorów sprzyja rozwojowi w organizmie ludzkim raka.

W ciągu kilku dni *popyt na pomidory ustał zupełnie.* Z początku kupcy i warzywnicy nie orjentowali się, jaki jest powód, że w sklepach leżą całe sterty nierozsprzedane, a warzywnicy wracają z targów z nierozsprzedanym towarem.

Ogrodnikom groziła klęska. Zwrócono się tedy do prasy codziennej, jak i do pism fachowych, aby wszczęły akcję przeciwko niedorzecznym pogłoskom.

I rzeczywiście, pojawiły się liczne artykuły pisane przez lekarzy i innych fachowców, a dowodzące korzyści płynących ze spożywania pomidorów dla organizmu ludzkiego. Niewiele to jednak pomogło. Spożycie pomidorów spadło do 10% i ogrodnikom, którzy specjalnie zajmowali się w okolicach Berlina hodowlą pomidorów, grozi klęska.

# Przed nową premjerą w „Ateneum"

## Eugen Gladstone O'Neill i jego „Czarne Ghetto"

Autor głośnej już dziś u nas sztuki, którą **„Ateneum"** otwiera nowy okres swej działalności pod kierownictwem Stefana **Jaracza** i Leona **Schillera**, — należy do czołowych pisarzy **Młodej Ameryki.** Cieszy się tą samą sławą, ale i tym samym **bojkotem moralnym,** co Upton **Sinclair, Dreiser** i Dos **Passos.** Zbyt odważnie demaskuje zgniliznę i cyniczne okrucieństwo, kryjące się poza efektowną dekoracją, zmontowaną z rozmachu kapitału finansowego, „racjonalizacji", fordyzmu i innych zdobyczy gospodarczych i kulturalnych „Nowego Świata". Syn dyrektora jednego z licznych teatrów na Broadwayu, z pochodzenia Irlandczyka — co nie jest obojętne dla uczuciowości i fantazji naszego autora — urodził się w Nowym Yorku w r. 1888. Młodość miał romantyczną, pełną przygód. Podobnie jak Jack **London. Tramp, z** upodobania, więcej niż z musu, w latach swej włóczęgi poznał dobrze życie marynarzy na okrętach i w szynkach portowych, pracę w kopalniach złota, okrutną nędzę proletarjatu miejskiego, a przedewszystkiem, hańbę cywilizacji, niedolę wyzutych z wszelkich praw obywatelskich negrów amerykańskich. Powróciwszy z wędrówki z bogatym materjałem przeżyć i obserwacji. **O'Neill** utrwala je w formie dramatycznej. Zrazu ulega wpływowi naturalistów. Korzysta z techniki **Ibsena i Shawa.** Później pod wpływem ekspresjonistów kształtuje rzeczywistość sceniczną zapomocą skrótów, ostrych kontrastów, nie obawia się patosu, nie gardzi symbolem, miesza krańcowy realizm z poezją i prymitywną surowość z wyszukaną formą. Utwory jego mają w sobie coś filmowego i rewjowego zarazem — tempo, zmienność terenów i sytuacji, lapidarność djalogu i — melodramatyczność w dobrem słowa tego rozumieniu. Sztuki **O'Neilla** stanowią ważny moment w dziejach walki literatury dramatycznej ze zmerkantylizowanym teatrem amerykańskim. Niemałą również odegrały rolę w Europie, w przedkryzysowej epoce dążeń do stworzenia nowego teatru europejskiego, dążeń, które swoje apogeum osiągnęły w stylu ekspresjonistycznym i nierealistycznym, w teatrze „społecznym" i aktualnym (Zeittheater). Z pośród szeregu śmiałych i interesujących dramatów **O'Neilla** największy sukces teatralny i literacki zdobyły następujące: **„Annie Christie" — „Kosmata Małpa" — „Miłość pod wiązami" — „Cesarz Jones" — „Pod karaibskim księżycem" — „Dziwne interludjum"** i pełen rzewnego uroku, silnie do serc i sumień przemawiający dramat pod dziwnym tytułem **„Wszystkie dzieci Boga mają skrzydła"** czyli **„Czarne Ghetto".**

Tytuł tej pro-murzyńskiej sztuki nasunęła **O'Neillowi** ludowa religijna pieśń murzyńska, których twórcami byli murzyni afrykańscy, niewolnicy w pocie czoła uprawiający plantacje białych i nowemu, „białemu" Bogu dziecinnie skarżący się na ucisk, krzywdy i katusze. Z pieśni tych, przypominających płomienną wiarą egzaltacje religijne **Bacha** — jak mówi Louis **Gruenberg.** znakomity kompozytor, przedstawiciel modernizmu w muzyce amerykańskiej — jedna z najpiękniejszych brzmi tak:

Mam białą szatę,
Ty masz białą szatę,
Wszystkie dzieci Boga mają białe
szaty.
Kiedy stąd odejdę,
Uborę się w nią,
I z całej siły śpiewać będę
W niebie.
Któż zabroni śpiewać mi,
Kto zwierzęciem nazwie mnie
W niebie?
Biedny murzyn wolny będzie
W niebie.
Mam śliczne skrzydła,
Ty masz śliczne skrzydła,
Wszystkie dzieci Boga mają śliczne
skrzydła.

Kiedy stąd odejdę,
Do bark mych je przypnę
I latać jak ptak będę
W niebie.
Któż zabroni latać mi,
Kto zlinczuje za to mnie,
W niebie?
Murzyn wolny będzie tylko
W niebie!

Cały dramat **O'Neilla,** przedstawiający z bezwzględnym realizmem ohydną, nieludzką walkę **białych z bezbronnymi czarnymi** w St. Zjednoczonych, zrodził się z ducha tej pieśni. Ale nie tylko nuta chrześcijańskiej pokory i rezygnacji przewija się jako główny motyw dramatu. Ucisk musi wreszcie wywołać sprzeciw a brzmi on w pieśni murzyńskiej tak:

Miljony czarnych braci mych
Niewoli smaga bat,
Ich krwią i potem tuczy się
„Brat" biały — biały kat!
Ciszej, ciszej,
Skargi twej nikt nie usłyszy,
Serca ich — głaz,
Sprzeciwu mas
Nie nadszedł czas.
Z krwawicy naszej dobry zysk:
Bawełna, kopra, rum.
Kańczug tnie plecy, siecze pysk,
Zdechniesz — jest innych tłum.
Drży ziemia, płonie wroga dom,
Pęka zapora z krat,
Rozbłysnął ludu gniew jak grom.
Wolność odradza świat.
Ciszej, ciszej,
Skargi twej jeszcze nikt nie słyszy...

Rzecz dzieje się w Nowym Jorku. Naprzemian w środowisku murzyńskiem i „biało" - amerykańskiem. Silne, brutalne sceny dramatyczne kontrastują dynamicznie z momentami nastrojowemi, pełnemi liryzmu. Dzieło **O'Neilla,** zarówno w treści, jak i w formie, przejawia wartości niespotykane w szablonowej literaturze, zachwaszczającej, niestety, sceny nasze. Znaczenie utworu podnosi śmiałe ujęcie problemu „mniejszości narodowej", demaskujące bezlitosne tło „gospodarcze" sprawy, zręcznie zakrywane różnemi koncepcjami „rasowemi", usiłującemi z **walki klasowej** uczynić jakoby **walkę ras,** zrzucając odpowiedzialność na „przyrodę", „tradycje", „odrębności systemu etniczne i psychiczne" — tam gdzie ma się do czynienia z **wszechwładztwem wyzysku.**

Inscenizacji utworu dokonał Edmund **Wierciński.** Nazwisko młodego pioniera modernizmu teatralnego nie jest obce Warszawie, która umiała ocenić jego reżyserję **„Sprawy Dreyfusa"** w sezonie ubiegłym. Role główne odtwarzają pp. **Kuncewiczówna, Wiercińska, Wierciński, Damięcki, Wojdan, Micińska** i inni. Pełne uroku pieśni, organicznie związane z akcją dramatu śpiewać będzie p. Roman **Zawistowski.** Dekoracje komponuje St. **Śliwiński.**

# Inauguracja sezonu w Filharmonji

## Koncert poświęcony Paderewskiemu

Szczęśliwy traf związał w tym roku inauguracyjny koncert symfoniczny Orkiestry Filharmonicznej z wielkiem imieniem **Ignacego Paderewskiego.** Zaludniło się w Filharmonji po blisko trzy miesięcznym wakacyjnym odpoczynku.

Rozpoczęto symfonją h moll pod dyrekcją **Grzegorza Fitelberga,** napisaną jeszcze na wiele lat przed wojną. W pomyśle twórcy łączy się dzieło to z ideą walk o niepodległość Polski. Jednakże w treści muzycznej niesłychanie płynnej i miękko, prawie pastelowo czasem instrumentowanej, mało jest pierwiastku dramatu i walki. Ręka wytwornego, przez świat cały uwielbianego pianisty, przytem szopenisty z upodobań, niechętnie zbacza na głębie skomplikowanych środków wyrazu najnowszej harmonji i orkiestracji. Natomiast niezależnie od programu literackiego i od wszelkich pozamuzycznych skojarzeń, jakże przyjemnie jest słuchać tej muzyki, doskonale zestrojonej, owianej duchem Czajkowskiego i Wagnera, a razem z tym zapatrzonej w świat najczystszych ideałów romantyki. Wyczuwa się, że symfonję pisze pianista, ale jednocześnie, muzyk o wielkiej kulturze i zdumiewającej intuicji artystycznej.

Mniej świeżości i ciepła popłynęło z pod palców ucznia Paderewskiego p. **Aleks. Brochockiego,** wykonawcy koncertu fortepianowego a moll. Młody, choć technicznie daleko już posunięty pianista, posiada na estradzie mało swobody i zawiele jeszcze pochłaniają go biegniki i skoki. Natomiast, mimo niezbyt fortunnego początku, zupełnie dobry był występ p. **Henryka Sztompki** w fantazji. Rytm jędrny, tematyka jasna i szczera muzykalność zjednały drugiemu z uczniów Paderewskiego poklask gorący i zasłużony. **H. D.**

# I chcieliby i boją się

Pisaliśmy przed paroma dniami o spodziewanym przyjeździe **Trockiego** na kurację do Piszczan, który miał nastąpić 14 bm.

Tymczasem tak się stało, że **Trocki** nie przekroczył granic Czechosłowacji. Na kilka dni bowiem przed 14 września cała nacjonalistyczna prasa czeska taki gwałt podniosła z powodu udzielenia **Trockiemu** zezwolenia na pobyt w Czechosłowacji, że ktoś tam uląkł się i wizy nie udzielił.

Obecnie okazuje się, że **Trocki** wcale jeszcze z Konstantynopola nie wyjechał. W Piszczanach tymczasem kupcy, spodziewając się większego zjazdu gości w związku z przyjazdem **Trockiego,** poczynili znaczne zakupy, teraz zaś są zawiedzeni w swoich nadziejach.

# Krwawe zajście w urzędzie śledczym

## Oskarżony postrzelił świadka i popełnił samobójstwo

**Wczoraj o godz. 14,30 w biurze urzędu śledczego, w Warszawie rozegrało się krwawe zajście.**

**Szczegóły tego wypadku są następujące: Do biura zostali wezwani celem konfrontacji i przesłuchania: jako świadek, 32-letni Władysław Kuliński, szwajcar przez 5 lat w zakładach ogrodniczych sp. akc. „C. Ulrich" w Ulrichowie, lecz dn. 8 b. m. zredukowany, oraz w charakterze oskarżonego 31-letni Jakób Kestenberg, współwłaściciel składu materjałów opałowych p. f. „Centrala Węglowa". W czasie składania zeznań przez Kulińskiego, siedzący obok Kestenberg wyjął rewolwer i z błyskawiczną szybkością wystrzelił do Kulińskiego, a następnie przyłożył lufę do swej skroni i wypalił. Sprawca wszystko to zrobił z taką szybkością że znajdujący się w pokoju urzędnicy nie zdążyli udaremnić zbrodniczego zamachu i samobójstwa. Na miejsce przybył wkrótce lekarz Pogotowia, który stwierdził u Kulińskiego ranę postrzałową miękkich części czaszki na wylot. U Kestenberga zaś — również przestrzał czaszki. Po udzieleniu pomocy obie ofiary krwawego zajścia przewieziono do szpitala św. Ducha. Stan Kestenberga bardzo ciężki, Kulińskiego zaś — nie zły. Według informacyj, udzielonych przez p. Jerzego Machlejda, dyr. firmy „C. Ulrich", powody krwawego zajścia są następujące: Bracia Jakób i Józef Kestenbergowie, spółwłaściciele firmy „Centrala Węglowa" od wiosny r. ub. zajmowali się dostawą wiekszych ilości koksu do wspomnianych zakładów. Dyrektorzy Jerzy i Józef Machlejdowie wykryli nadużycia na niekorzyść firmy, które sięgają kilkunastu tysięcy złotych. Wobec tego firma „C. Ulrich" zawiadomiła o powyższem odnośne władze, które wszczęły dochodzenia. Widocznie zeznania b. ważnego świadka Kulińskiego były na niekorzyść firmy „Centrala Węglowa", skoro Kestenberg usiłował dokonać zabójstwa świadka, a następnie popełnił samobójstwo. W sprawie tej jest podobno oskarżonych jeszcze kilka osób. Prowadzone jest dalsze szczegółowe dochodzenie.**

# Z głodu

**Przed domem Leszno 32, wczoraj w południe zasłabł nagle 30-letni Ignacy Chmielacz, bez zajęcia. Lekarz Pogotowia stwierdził, że przyczyną zasłabnięcia było wycieńczenie z głodu. Wręczywszy Ch. kilka bonów na bezpłatne obiady, pozostawił nieszczęśliwego na miejscu.**

## Zamach samobójczy

**30-letni Zygmunt Karolewicz, bez zajęcia (Elbląska 4), wczoraj w południe połknął kilka pastylek sublimatowych, chcąc w ten sposób pozbawić się życia w bramie domu Grochowska 145. Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.**



# „PISMO CODZIENNE"

**„PISMO CODZIENNE"** będzie zawsze i nieugięcie stało po stronie tych, którzy chcą **wymieść żelazną miotłą** wszystko zło, gnębiące ludzi pracy.

**„PISMO CODZIENNE"** ma przyrzeczoną współpracę czołowych działaczy ruchu robotniczego polskiego, żydowskiego, niemieckiego i ukraińskiego.

**„PISMO CODZIENNE"** ogłasza w pierwszych numerach **anklet**ę p. t. „Co nam przyniesie jutro?", **konkurs** z nagrodami na najlepszy utwór **satyryczny.** Wezmą w nim udział wybitne pióra polskie.

**„PISMO CODZIENNE"** urządza wkrótce publiczną dysputę o nowym teatrze między znakomitym reżyserem Leonem Szyllerem, a wielkim aktorem Stefanem Jaraczem.

**Pierwszy numer ukaże się w środę, dn. 21 września**

# Niemcy nie wezmą udziału w konferencji rozbrojeniowej

**Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy Niemieckiej Neurath przesłał tow. Hendersonowi jako przewodniczącemu Komisji Rozbrojeniowej notę, w której zawiadamia go, że Niemcy nie wezmą udziału w rozpoczynającej się 21 b. m. sesji Biura Konferencji rozbojeniowej.**

# Przyczyna katastrofy samalotu por. Zwirki

## Orzeczenie komisji technicznej

**Praga, 16 września (ATE.). Urzędowa komisja techniczna, wyznaczona celem zbadania przyczyn katastrofy samolotu por. Żwirki i inż. Wigury, ogłosiła sprawozdanie, które stwierdza, iż dokładna przyczyna katastrofy nie może być ustalona. Niepodobna stwierdzić, jakie uszkodzenia powstały na samolocie przed upadkiem, podczas spadania i wskutek upadku. Komisja wyraża przypuszczenie, iż najpoważniejszą przyczyną nieszczęścia mogło być złamanie prawego skrzydła wskutek gwałtownego ciśnienia powietrza, które wtłoczyło się w skrzydło. Poza tem można przypuszczać, iż techniczna sprawność samolotu zmniejszyła się na skutek wysokich technicznych wymagań, stawianych podczas lotu okrężnego. Można przypuszczać, iż wobec tego samolot nie mógł oprzeć się burzy, która go zaskoczyła.**

# Znowu śmiertelna katastrofa lotnicza

**Biała Podlaska, 16 września (PAT). Dziś o godz. 17 wydarzyła się tu katastrofa lotnicza. Samolot szkolny aeroklubu bialskiego z powodu defektu silnika wpadł w korkociąg na wysokości 400 metrów i rozbił się na polach wsi Sidorki. Dwaj lotnicy, członkowie aeroklubu, pilot Kaz. Stefaniak i Stefan Kluczyński ponieśli śmierć. Kaz. Stefaniak brał udział jako najmłodszy pilot w krajowym raidzie awionetek.**

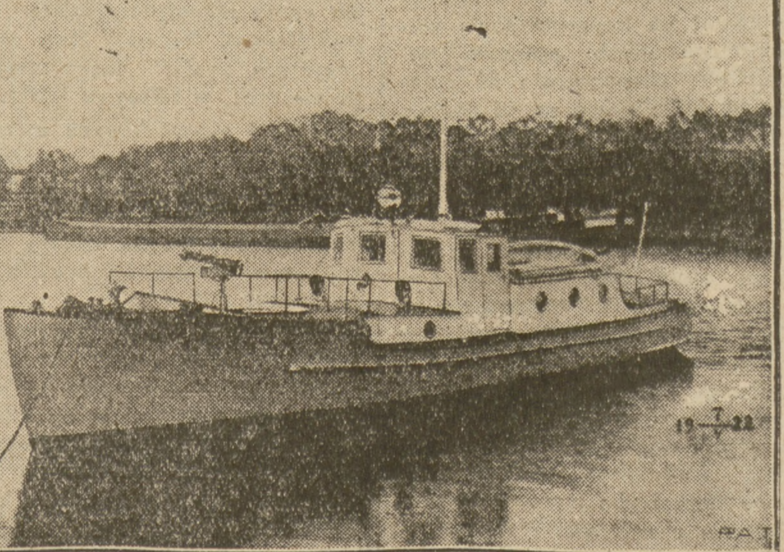
# Wrzenie w Mandżurji

**Londyn,** 16 września (ATE). Wczoraj jednocześnie z uznaniem Mandżurji przez Japonję ogłoszono w Mukdenie stan oblężenia. Powodem tego zarządzenia były wiadomości o rozruchach, które organizują nacjonaliści chińscy. Japoński transport wojskowy wykoleił się między Mukdenem i Hajlunem. **60 żołnierzy** zostało zabitych i rannych. Wykolejenie pociągu, jak przypuszczają, było dziełem partyzantów chińskich.

# Bandyci na ulicach miast niemieckich

**Berlin,** 16 września (PAT). Dziś w Hamburgu dokonano w biały dzień napadu rabunkowego, który miał przebieg analogiczny do wczorajszego napadu w Berlinie. Dwóch bandytów rzuciło się na ulicy o g. 12-ej w południe na woźnego jednego magazynu i wyrwawszy mu z ręki teczkę, zawierającą 3.000 marek, zbiegło własnym samochodem. Za uciekającymi bandytami rzuciło się w pościg kilka osób, do których przyłączyli się następnie policjanci. W pogoni tej wziął również udział woźny, któremu odebrano pieniądze. Jeden z bandytów ciężko go zranił. W czasie strzelaniny raniono kilku przechodniów. Bandyci zbiegli.

# Nowe polskie jednostki morskie



Stocznia modlińska wykonała dla Straży Granicznej kuter i trzy łodzie motorowe, przeznaczone dla ochrony wybrzeża morskiego.

Podajemy fotografje łodzi motorowej „Bałtyk".

# Krakowskie K.P.W. na występach w Okocimiu

(kor. własna)

Krakowskie Kolejowe Przysposobienie Wojskowe (K. P. W.) zorganizowało na dzień 10 września b. r. wycieczkę do Okocimia. Wyjechali z Krakowa w trzech 4-ro osiowych wagonach I i II kl. a to dla większej wygody, boć zebrało ich się... tych bohaterów... aż 40.

W **Słotwinie - Brzesku** oczekiwał na ten specjalny pociąg osobny parowóz, który zawiózł przybyłych do Okocimia

W restauracji okocimskiej (browarnianej) zamówiono jedzenie na 200 osób. Restaurator sprowadził 6 wyfraczonych kelnerów, udekorował salę na żądanie organizatorów i przygotował orkiestrę, która przywitała ich „Pierwszą Brygadą".

Przygotowywano się na zabawę w Okocimiu na całą parę. Zaproszono urzędników browaru. Już w pociągu płatnik kolejowy wypłacał zaliczki wycieczkowiczom „a conto premji", płatnej zwykle 15-go.

Mało było jednej orkiestry, bo wycieczka wiozła z sobą t. zw. „rzniętą". O zwiedzaniu browaru nikt nie myślał, nikt o to się nie zwracał. Reflektowano tylko na gratisowe piwo.

Zabawa rozpoczęła się na całą parę dopiero pod wieczór, kiedy większość uczestników zaczerpnęła już „ducha" z przywiezionych z sobą flaszek. Przy dźwiękach rzniętej, czwarta brygada pozdejmowała marynarki i kamizelki i zaczęła hasać na całego ;tak, że zaproszeni urzędnicy chyłkiem ze sali poucie kali.

Kiedy bractwo było już dobrze zgrzane, kiedy zabrakło i pieniędzy i piwa a pragnienie osiągnęło punkt kulminacyjny, powstało wielkie oburzenie na właściciela browaru, p. Goetza, że tak lekceważąco przeszedł do porządku dziennego nad przybyłą do Okocimia „czwartą brygadą" i że nie kazał z piwnic wytoczyć kilkunastu beczek w lepszym gatunku.

Między innymi, **Gabryś Franciszek,** były ślusarz rewizyjny, wygłosił płomienne przemówienie, pełne urazy w stosunku do Goetza, że nie liczy się z rewidentami wagonów. Podniosły się okrzyki **„Precz z Goetzem".** Nawiasem mówiąc, **Gabryś** nie ma wogóle prawa reprezentować rewidentów wagonów, bo nim nie jest. Bardzo krewkim i rozgniewanym okazał się i drugi gość, który mieni się być oficerem gospodarczym K. P. W.

Biedny restaurator truchlał ze strachu i błagał wprost gości, by tak nie wymyślali p. Goetzowi, bo z tego może być skandal i on może za to odpowiadać. Podnieść należy, że tylko dzięki taktowi policjantów, którzy pełnili tam służbę, nie doszło do skandalicznej bójki między rozbawionymi wycieczkowiczami.

Późną nocą ulatniali się K. P. - Wiacy oknami, by nie zetknąć się z restauratorem.

Wprawdzie od uczestników tej eskapady pobierali organizatorzy po 2 zł. na koszta wyżywienia, ale restauratora nabrano, gdyż za przygotowane na 150 osób jedzenie nikt mu nie zapłacił, sam musiał pokryć koszta muzyki i posiłku dla muzyki — i w dodatku opłacić kelnerów, którzy przypatrywali się, w pięknie udekorowanej przez restauratora sali, jak czwarta brygada wypróżnia zawartość przywiezionych flaszek, wykrzykując „cukier krzepi, a wódka lepiej"

Koło godziny 4-tej nad ranem ucichło. Restaurator zaciekawiony udał się na salę i nie zastał nikogo, tylko porzucone w popłochu instrumenty i ślady od butów na parapetach okien.

Zrozpaczony nie wiedząc, do kogo się zwrócić zajął na poczet swych strat porzucone instrumenta, aż do czasu wyrównania mu choćby 50% szkody na jaką go narażono. Biedny restaurator, zresztą człowiek bardzo uprzejmy, z przerażeniem wspomina pobyt K. P. W. w Okocimiu i prosi Boga by — tak, jak do tej pory, przez lat 20 — przez dalsze 20 lat podobna wycieczka nie zawitała w jego progi...

W wycieczce tej brali udział nietylko podrzędni szeregowcy K. P. W. ale i osobistości poważne, jak zawiadowca warsztatów.

Ładnie wychowywani są członkowie K. P. W. Nic też dziwnego, że, odwdzięczając się, robią w taki sposób reklamę całemu Przysposobieniu w okręgu krakowskim!

## 25.000 telefonów zautomatyzowano

W październiku mija 2 lata od chwili rozpoczęcia automatyzacji telefonów w Warszawie. W ciągu tego okresu zautomatyzowano ponad połowę aparatów. *Z 45,000 w ciągu 2 lat zautomatyzowano 25,000.* W chwili obecnej prowadzony jest montaż centrali dla automatów śródmiejskich. Centrala ta mieści się przy ul. Zielnej w drapaczu nieba na 5-em piętrze. Obliczona ma być na 20,000 aparatów telefonicznych. W końcu r. 1933 przeniesionych będzie do nowej stacji 14.000 abonentów, pozostanie zatem 6,000 ręcznych połączeń, które będą zastąpione automatycznemi w r. 1934. Na sam koniec pozostawione są aparaty abonentów zachodniej części miasta, mianowicie Twardej, Grzybowskiej, Chłodnej, Złotej i t. d.





## Członkowie kół harcerskich

### Odpowiadają przed sądem za działalność komunistyczną

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę **Icka Bratmana,** studenta wydziału chemicznego Uniwersytetu Praskiego, **Bobrackiego,** z zawodu malarza pokojowego, **W. Zasunia i Mieczysława Wierzby,** b. członków kół harcerskich, oskarżonych o działalność komunistyczną na terenie Częstochowy.

Akt oskarżenia przypisuje Bratmanowi rolę kierownika i inicjatora akcji na terenie częstochowskim w drugiej połowie 1931 i w pierwszej 1932, Bobrackiemu — rolę łącznika między Częstochową a powiatem, a Zasuniowi i Wierzbie zarzuca organizowanie „jaczejek komunistycznych" wśród harcerstwa.

**Sąd skazał Bratmana na 4 lata więzienia, pozostałych zaś po 3 lata więzienia każdego.**

## Echa zajść głodowych w Wąbrzeźnie

### Od dwuch do pięciu tygodni więzienia

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę zajść w czasie jarmarku w dniu 16 marca b. r. w **Wąbrzeźnie.**

Tło zajścia było następujące: grupa wygłodzonych bezrobotnych, napadła na stragany i kilka z nich rozbiła. Akt oskarżenia stwierdza, iż w czasie paniki, jaka powstała, zginęło szereg rzeczy, wiele zaś zostało zniszczonych.

Na ławie oskarżonych zasiadło **12** osób. Sąd, po rozpatrzeniu sprawy, **skazał oskarżonych na karę więzienia od dwóch do pięciu tygodni.**











## Przemysł mydlarsko-kosmetyczny w Polsce

Do niedawna import mydeł toaletowych i kosmetyków zagranicznych do Polski stanowił poważną pozycję w naszym bilansie handlowych, publiczność bowiem uznawała tylko kosmetyki i mydła zagraniczne. Gdy jednak z powodu kryzysu ogół zaczął się interesować wyrobami krajowemi, przekonał się, że przemysł kosmetyczny polski stoi na poziomie europejskim.

Czołowe miejsce w przemyśle mydlarsko-kosmetycznym zajmuje w Polsce firma Majde i S-ka w Warszawie. Używanie mydła tej firmy z marką „Rewolwer" stało się zjawiskiem powszechnem ze względu na jego zalety.

To samo da się powiedzieć o kosmetykach firmy Majde. Jej wykwintne mydła toaletowe, pudry, kremy i środki do pielęgnowania zębów przewyższają wyroby zagraniczne. Utrwalamy się w tem przekonaniu, oglądając wyroby firmy Majde na Wystawie perfumeryjno - kosmetycznej w Bagateli, gdzie rozdawane są bezpłatne próbki

## Kto wygrał na loterji

Wczoraj, w dziewiątym dniu ciągnienia 5-ej klasy 25-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

Po 10,000 zł. Nr.. 85639 114748.

Po 5,000 zł. Nr.: 33432 58605 60266 155152

Po 3,000 zł. Nr.: 15392 48440 87452 95452.

Po 2,000 zł. Nr.: 8078 11506 37034 61874 61634 62677 63803 81320 82649 108080 115085 130518 146262 151017.

Po 1,000 zł. Nr.: 1133 27992 30625 35071 35430 37117 38571 39674 43253 43868 45396 46884 47532 51197 52914 62900 63248 65406 67553 68999 78845 82607 83021 85239 90602 90929 91961 93521 98445 99047 99395 108086 115280 115650 120147 121026 122412 131264 136509 136909 143549 146820 147419 151402 153787.

## STAN POGODY

POGODA SŁONECZNA.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: pogoda słoneczna, rano miejscami mgły, lub opady. Po chłodnej nocy dniem ciepło. Słabe wiatry zachodnie lub cisza.

## Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dewizy. Belgja 123.75; Gdańsk 173,40; Bukareszt 5.35; Holandja 358—358.20; Londyn 31.02—31.01; Nowy Jork 8.92, Nowy Jork (kabel) 8.925; Paryż 34.96; Praga 26.40; Szwajcarja 172.27; Sztokholm 159.80; Włochy 45.81.

Obroty małe, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.9135.

Papiery procentowe. 3 proc. poż. budowlana 38.00; 7 proc. poż. stabilizacyjna 52. 50; 4 proc. poż. inwestycyjna 99.25—99.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 48.50—48.25—48.40; 6 proc. poż. dolarowa 53,90—53.50.

## Lepsza śmierć niż życie

### w takich warunkach

Przy ul. Tarczyńskiej 13 z okna 2 piętra mieszkania Marji Borowej wyskoczyła na bruk podwórza 18-letnia Władysława Portugalska, robotnica. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie i przewiózł młodocianą desperatkę do szpitala Dz. Jezus. Jest to już druga próba ucieczki przed życiem.

Wczoraj w nocy popełniła również samobójstwo—20-letnia robotnica Pesa Ejdelsohnówna. Ta ostatnia skoczyła z 2 piętra mieszkania Gestera przy ul. Gęsiej 35. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie kręgosłupa i obu kości prawego podudzia. Po opatrunku przewiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala na Czystem. I Ejdelsohnówna usiłowała już raz popełnić samobójstwo, ale została uratowana.

## Śmierć za kawałek węgla

Na terenie stacji wyładunkowej „Syberja" dworca Warszawa — Główna, przy ul. Towarowej, dozorca M.Z.Z.W. wydziału opałowego Wiktor Golejański, zauważył kilku mężczyzn, którzy z wagonów zaczęli brać węgiel. Dozorca, bez ostrzeżenia, wystrzelił. Ugodzony w plecy, w okolicę nerek 19-letni Wojciech Kawecki (Karolkowa 21) runął na ziemię. Lekarz Pogotowta stwierdził śmierć.

Świadkowie zbrodni, furmani, zamierzali dokonać samosądu nad Golejańskim, lecz sprawca zdołał umknąć. Policja I komis. kolejowego prowadzi dochodzenie.

## Groźny pożar

Nocy ub. o godz. 2 m. 30, wynikł groźny pożar na olbrzymiej posesji, należącej do fabryki ekstraktów garbarskich tow. akc. „Quebracho", przy ul. Rybaki 8-10. Jak się okazało palił się garaż wraz z zakładem reperacyjno-lakierniczym w drewnianym parterowym budynku, należącym do Stefana Stolarskiego. Na miejsce pożaru przybyły 3 oddziały straży ogniowej. Rozbudzeni syrenami straży, lokatorzy sąsiedniego domu, ujrzawszy płomienie ogarniające garaż, zamierzali wynosić w popłochu rzeczy z mieszkań. Lokatorów uspokojono jednak zapewnieniem, że straż nie dopuści do rozszerzenia się ognia na budynki mieszkalne. Garaż spalił się doszczętnie, jak również 2 samochody i karoserja trzeciego, oddane do remontu.

Pożar trwał całą noc do 6-ej rano.

## Poród na dworcu

W poczekalni 3 klasy dworca Warszawa-Gdańska, zasłabła 19-letnia Janina Niewiadomska. Lekarz Pogotowia stwierdził poród i przewiózł matkę wraz z nowonarodzonym synem do zakładu położniczego św. Zofji.

## Nowy park na Żoliborzu

Oprócz oddanego do użytku w czerwcu r.b. nowego parku na Żoliborzu, położonego między ul. Czarneckiego, Mierosławskiego i Krasickiego (6 hektarów) i rozpoczętej budowy drugiego parku między ul. Promyka i Kamedułów (16 ha), na Żoliborzu na ukończeniu jest budowa trzeciego parku (1½ ha), położonego między ul. Hozjusza, Kossaka i Niegolewskiego. W parku tym pozostały jedynie do wykończenia drogi i kort tenisowy. Roboty te podjęte będą niezwłocznie po ukończeniu przeprowadzania przewodów wodociągowych.

## 14 dni aresztu

### Za obrazę wojewody Grażyńskiego

W Sądzie Grodzkim w **Królewskiej Hucie** odbyła się rozprawa przeciwko **Augustowi Baronowi** z Brzezin, oskarżonemu o **obrazę wojewody Grażyńskiego.**

Sąd skazał oskarżonego na **14 dni aresztu.**

## Modlitwa do „boga gór"



Szczyt Mount Rainier uważany był przez dawnych Indjan za siedzibę „boga gór". Oto przybrany w pióra potomek wymierającej rasy czerwonej wita świętą górę swych przodków.

## Dziś w Radjo

9.35 Odczytanie programu.—9.40—11.55 Transmisja z Rzeszowa.—11.58 Sygnał czasu. — 12.05 Odczytanie programu. — 12.10 Komunikat PIM-a. — 12.15 — 12.45 Transmisja z Katowic. — 12.45 — 13.00 „Idea pracy u dr. Zielińskiego" — wygł. H. Krabelska. — 13.00 — 14.00 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. — 14.00 Odczyt „Bursztyn — skarb morza polskiego". — 14.15 Pieśni w wyk. Paszety Proniakówny. — 14.30 Komunikat rolniczo-meteorologiczny. — 14.35 „Porady weterynaryjne". — 14.55 — 15.05 Utwory na harmonję w wyk. Aleksandra Sidora. — 15.05 „Wstępujmy do szkół rolniczych". — 15.25 Pieśni ludowe. — 15.40 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie". — 15.53 Opowiadanie dla dzieci. — 16.05 — 16.45 Płyty gramofonowe. — 16.45 — 17.00 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne".— 17.00 — 18.00 Koncert popołudniowy. — 18.00 Odczyt „Co daje szczęście". — 18.20 — 19.10 Muzyka lekka i taneczna z Ciechocinka. — 19.10 Rozmaitości. — 19.30 Komunikat Tow. Zachęty do Hodowli Koni.— 19.35 Skrzynka pocztowa techniczna. — 19.50 — 19.55 Przerwa. — 19.55 Program na dzień następny. — 20.00 — 21.25 Koncert popularny. — 21.25 Kwadrans literacki. —21.40 — 22.00 Transmisja z Poznania meczu bokserskiego Polska — Włochy.— 22.00 — 22.10 Wiadomości sportowe z prowincji i Warszawy. — 22.10 — 2.40 Muzyka taneczna z kawiarni Adria. — 22.40 Komunikat dla komunikacji lotniczej. — 2.45 Ostatnie wiadomości sportowe z Warszawy. — 22.50 — 23.50 Muzyka taneczna z kawiarni Adria.

## Zmniejszenie się liczby autobusów

Z urzędowych danych wynika, że ruch autobusowy w Polsce w r. 1931 zmniejszył się znacznie w całym kraju za wyjątkiem woj. łódzkiego. Podczas gdy w r. 1930 posiadała Polska, bez autobusów miejskich, *3,223 autobusy*, w dn. 1 stycznia 1932 r. ilość ta spadła *do 2,652*, spadek zatem wynosi około 20 proc. W ciągu r. b. zaznaczyło się dalsze zmniejszenie liczby kursujących wozów. Zainteresowane sfery motywują spadek ten zarówno ogólnym kryzysem ekonomicznym, jak i wprowadzenie w życie funduszu drogowego.

## Heine-Medina w Warszawie

Wydział zdrowia Magistratu *nie zarejestrowal dotąd nowych przypadków zachorowań na Heine-Medina* (paraliż dziecięcy) w Warszawie. Dotąd zanotowano w stolicy tylko cztery przypadki tej choroby. Piąty chory przywieziony jest z Nasielska. Choroba ma przebieg łagodny, jednak nie można jeszcze obecnie ustalić czy porażenia te ustąpią.

## Co grają w Teatrach?

**TEATR ATENEUM** gra codziennie „Bunt w domu poprawczym" z udziałem całego zespołu. Reżyserja Stanisławy Perzanowskiej.

**Z OPERY.** Dziś o godz. 3-ej po poł. po cenach zniżonych arcydzieło Moniuszki „Straszny Dwór".

Wieczorem „Faust" z efektowną „Nocą Walpurgji".

**TEATR NARODOWY.** Dziś i codziennie komedja Brunona Winawera „R. H Inżynier".

**TEATR LETNI** gra tylko do połowy następnego tygodnia komedję Wł. Fodora „Ruleta".

**TEATR NOWY** do wtorku grać będzie „Miłość już nie w modzie".

**TEATR POLSKI.** Dziś i codziennie angielska komedja muzyczna „Jim i Jill". z Modzelewską i Bodo.

**TEATR „MORSKIE OKO"** otwiera sezon we wtorek, 20 b. m. Chwilowo nieczynny.

**TEATR AKTUALNOŚCI „OSA"** (dawny „Ananas"). Dziś i codziennie rewja „Jutro będzie lepiej".

**TEATR MIGNON.** Codziennie rewja „Wracamy z Olimpjady".

**TEATR „LOTOS"** (Praga — Zygmuntowska 10). Dziś rewja humoru, piosenki i tańca „To jest rakieta".

## Bezdomność w stolicy wzrasta

W dn. 1 września w miejskich schroniskach dla bezdomnych zamieszkiwało ogółem **4.248 rodzin,** złożonych z 17.943 osób.

W dn. 1 stycznia było tam 3.817 rodzin. złożonych z 15.745 osób.

Bezdomność w stolicy urosła więc **bardzo znacznie.**

**Robotnicy popierajcie swoje pismo**

## Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: „Emma".
APOLLO: „Pogromcy przestworzy".
ATLANTIC: „Księżna Łowicka".
BAJKA: „Macistes, jako Holofernes".
COLOSSEUM: „Teodozja —Sewastopol".
COLOSSEUM (Mała sala): „Buster na froncie".
CASINO: „Księżna Łowicka".
CAPITOL: „Zwycięstwo" i „Bunt młodości".
CRISTAL: „Ludzie na posterunku" i „Flip i Flap".
CZARY: „Ułani, ułani!".
FORUM: „Kobieta — szpieg".
FILHARMONJA: „Przedziwna sprawa Klary Deane".
GOPLANA: „Książę Orłow".
HELJOS: „Ułani, ułani".
HOLLYWOOD: „Na paryskim dworcu".
ITALJA „Tajemnica sekretarki".
KOMETA: „Dwa serca biją w walca takt"
LUX: "Pocałunek słońca".
LOS (d. Uranja): „Dziś tańczy Marietta".
MAJESTIC: „Król to ja!"
MARS: „Miłość Żorżetty".
MASKA: „Królowa dancingów".
METROPOLIS (d. Wisła): „Afera mężatki" i atrakcje.
MEWA: „Wolne dusze" i „Ulubieniec kobiet".
MIEJSKI: „Nenita kwiat Hawanny".
PAN: „Kabirja".
PALACE: „Król to ja!"
RIVIERA: „W gabinecie lekarza".
ROXY: „Tajemnicza szóstka" i rewja.
SOKÓŁ: „Precz z miłością" i „Prawo męża".
STYLOWY: „W Legji cudzoziemskiej".
ŚWIATOWID: „Błękitna rapsodja".
TON: „Wyspa tajemnic".
TOMBOLA: „Pożyczone szczęście" i „Awantury miłosne".
UCIECHA: „Dr. Jekyll i Mr' Hyde".

# WAIDOMOŚCI SPORTOWE

## Echa robotniczych mistrzostw Polski

### Najlepszy czas na 400 mtr. osiągnął tow. Bilski z Drukarza

W związku z zamieszczonem u nas sprawozdaniem z zawodów lekkoatletycznych o robotnicze mistrzostwo Polski, kierownik zawodów tow. dr. Jerzy **Michałowicz** komunikuje nam w imię prawdy i ścisłości, że w biegu na 400 m. w klasie A tow. **Rusek** ze **„Skry" osiągnął czas 58,6 sek. a nie 57,8 s.**

W tej samej konkurencji w klasie B uzyskał tow. **Bilski** z Drukarza czas 58 **sek., a nie 59,9 sek.**

Najlepszy zatem czas na 400 mtr. w obu konkurencjach uzyskał tow. **Bilski** z Drukarza.

### CO ZOBACZYMY DZIŚ NA BOISKACH

Dziś odbędą się w stolicy następujące zawody sportowe:

*Wioślarstwo:* godz. 11 na Wiśle, Wioślarska 2: międzyklubowe regaty kobiece.

*Żeglarstwo:* godz. 11 na Wiśle: regaty żeglarskie.

*Kajakarstwo:* godz. 14 na Wiśle, Przystań K. W. „Wisła": regaty kajakowe o mistrzostwa Warszawy.

*Piłka nożna:* godz. 16 boisko Polonji na Konwiktorskiej: mecz ligowy Czarni — Polonja.

*Kolarstwo:* godz. 10,30 w Strudze: bieg kolarski szosowy na 50 klm.

*Bieg naprzełaj:* godz. 9: bieg naprzełaj Żoliborz — Bielany — Żoliborz, na 8000 mtr.

*Gry sportowe:* boisko Legji godz. 16: mecz w szczypiorniaku Legja — ŁKS. o mistrzostwo Polski.

NA PROWINCJI.

*W Poznaniu* — mecz bokserski Polska — Włochy. Zakończenie narodowych zawodów strzeleckich. Mecz ligowy Warta — ŁKS.

*W Łodzi* — turniej tenisowy międzyklubowy. Bieg kolarski na 100 klm. o nagrodę magistratu łódzkiego. Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Kusocińskiego i Pilpoli. Finały hazeny o mistrzostwa Polski. Mecz piłkarski o wejście do Ligi: ŁTSG. — Legja poznańska.

*W Wilnie* — maraton pływacki. Motocyklowa pogoń za lisem.

*W Krakowie* — IV Lot Połudn. Zachodniej Polski. Mecz ligowy Garbarnia — Legja.

*We Lwowie* — mecz ligowy Pogoń — Czarni.

*W Królewskiej Hucie* — mecz ligowy Ruch — Wisła.

*W Bydgoszczy* — mecz o wejście do Ligi Polonia — Gwiazda.

*W Częstochowie* — mecz o wejście do Ligi Warta — Podgórze.

*W Równem* — mecz o wejście do Ligi Hasmonea — Polonia przemyska.

*W Grodnie* — mecz o wejście do Ligi 76 p.p. — 1 p.p. Legj.

# Wezwanie

Dużo jest w tej chwili tematów aktualnych, ale wszystkie są tak smutne lub przykre, a jeden tak bolesny, że lepiej narazie poniechać je, zwłaszcza, że, niestety, nieprędko przestaną być u nas aktualne. Przy pięknym słonecznym poranku jesiennym, pogodnym i cichym, lepiej będzie pomówić o czemś mniej drażniącem i denerwującem. Pocóż zgrzytami zakłócać ciszę jesienną, która i tak długo nie potrwa?

Myślę o przeczytanym właśnie poraz nie wiem już który **„Martinie Edenie"** boskiego włóczęgi, Jacka **Londona.** Kocham tego dwudziestoletniego prostego marynarza, który, aby zdobyć „pannę z towarzystwa", w przeciągu dwuch lat zdołał nietylko osiągnąć nieprzeciętnie wysoki stopień wykształcenia, ale i stać się pisarzem światowej sławy. Nic mnie nie obchodzi, że to powieść autobiograficzna, że niekoniecznie wszystko było w rzeczywistości tak, jak to Jack London opisuje, odrzucam wszystkie błędy, pomyłki i nieprawiedliwości bohatera, a także i autora powieści, odrzucam nawet jego rzekomą tragedję — tem słuszniej, że do niej nie doszło — istnieje dla mnie tylko młody Martin Eden, **proletarjusz wiking,** ten, **który postanowił zdobyć, walczył i zwyciężył.**

A przeczytawszy tę książkę, którą z wielu względów gorąco polecam Wam, młodzi towarzysze, myślałem o Was, Wy niezliczeni, nieznani polscy Martinowie Edenowie naszych rzesz proletarjackich. Ileż ja razy rozmawiałem z wami, z braterskim uśmiechem patrząc w wasze oczy rozumiejące, pełne gorącego światła i radosnego uśmiechu patrząc na wasze wargi, drgające od napływu słów nigdy nie wymówionych i czekające na ich narodziny. Jak przecudne poezje i opowieści kryją się w waszych młodych duszach, żądnych walki, zdobyczy i życia! Ilebyście wy światu mogli opowiedzieć o jego przyszłych losach, któremi czyż nie są wasze nieuchwytne i niewyraźne marzenia? Jakże chciwie słuchalibyśmy tych opowieści my wszyscy, którzy zaczynamy się starzeć od powątpiewań o wartości owoców naszych prac, usiłowań, ofiar i poświęceń!

Ani chwili nie powątpiewamy o was i nie tracimy wiary w wasze zwycięstwo, lecz jakąż niezmierną radość sprawiłoby nam, gdybyście umieli mówić! Wierzajcie! Choć pięknie o Martinie Edenie opowiada Jack London, a Kipling o Mowglim i o Kinnie, po stokroć wolałbym porozmawiać z samym Martinem Edenem i żeby mi swe przygody opowiedział sam Mowgli i sam Kim. Byłyby to dopiero opowieści nie „Z 1001 Nocy", lecz „Z 1001 Poranków", skrzących światłem słonecznem, a mieniących się tęczowemi blaskami, jak brylanty. Cały świat stanąłby znowu w ogniach młodzieńczego marzenia, a serce naszego globu w takt pieśni junackiej zatętniłoby żywo, jak u początku dni, kiedy ta piłka gliniana wyleciała z pracowitych rąk Stwórcy w przestrzeń bez granic.

Przychodzą mi na myśl opowiadania wasze, których słuchałem bez słowa, bez uśmiechu nawet, cały wysiłek wkładając tylko w to, aby zrozumieć, aby **dobrze zrozumieć.** Bo mówiliście czasem mową zawiłą i pogmatwaną, jak pogmatwane były drogi waszego życia, jak wijące się były ścieżki wasze w dżungli ludzkiej. I opowiadaliście mi nieraz rzeczy tak zawikłane, nieprawdopodobne i zdawałoby się, niemożliwe, że trudno byłoby w nie uwierzyć, gdyby nie przepalający nawskroś ogień świętej prawdy w oczach waszych.

O, Martinowie Edenowie polscy! Czemu wy nie umiecie mówić? Czemu nie umiecie pisać?

Oczywiście, nie wystarczy mieć coś do powiedzenia, trzeba mieć — dla tej czy innej przyczyny — potrzebę wypowiedzenia się. Choćby, dajmy na to, ze względu na miłość słowa. To wystarczy. I trzeba odważyć się na to wypowiedzenie się i wiele, wiele innych jeszcze rzeczy. Dlatego, młodzi towarzysze, czytajcie „Martina Edena", nie raz i nie dwa, walczcie, zwyciężajcie i zdobywajcie z nim razem.

Ale z drugiej strony Martin Eden uczył się sam, a samouctwo jest sztuką, do której trzeba mieć specjalne zdolności. Nietylko wolę, lecz i umiejętność samodzielnego, zdobywczego myślenia. A przytem — książki, z których możnaby się uczyć.

W Ameryce to jest możliwe, ale gdzie ma się u nas uczyć robotnik, zmuszony do uczenia się samemu, poza ramami szkół i mniej lub więcej systematycznych programów, w przyśpieszonem tempie?

Martin Eden miał czytelnie publiczne, w których spędzał całe tygodnie, czytając w cieple i przy dobrem świetle elektrycznem, wygodnie usadowiony na krześle za szerokim stołem. Miał też do rozporządzenia liczne wypożyczalnie, wyposażone szczodrzej, niż u nas bibljoteki uniwersyteckie, a z których za małą opłatą wypożyczał książki do domu, wszystko, począwszy od książki o dobrych formach i zachowaniu się wśród ludzi, a kończywszy na dziełach Herberta Spencera. Równocześnie studjuje naukę o stylu, poezję, literaturę, socjologję, biologję i filozofję. A u nas **fachowiec** miesiącami, a nieraz latami poluje napróżno na potrzebną mu książkę, a kupić nie ma jej za co. Któraż instytucja pożyczyłaby drogie dzieło naukowe terminatorowi od szewca czy od ślusarza. W Ameryce wszędzie, w każdem mieście prowincjonalnem, jest nietylko bibljoteka, ale i specjalnie wykształcony bibljotekarz czy bibljotekarka, której obowiązkiem jest udzielanie informacji, dotyczących tak utworów belletrystycznych jak i dzieł naukowych, nawet specjalnych. Jeśli dzieła żądanego niema pod ręką to się je zamawia choćby dla wygody jednego jedynego klijenta . U nas w takim Poznaniu niema przyzwoitej wypożyczalni, a jak żałośnie wogóle w wypożyczalniach wygląda dział naukowy, wie każdy, kto kiedykolwiek na nie liczył. Gdzież, **gdzie i jak** mógłby się u nas uczyć nasz Martin Eden?

A dalej — Martin Eden, zwykły majtek, mógł bywać w domu umiłowanej przez siebie panienki, mimo, że to była rodzina zamożna, znana w mieście i powszechnie szanowana. Prawda, Eden ocalił życie jednemu z braci panienki, ale u nas to nie wystarczałoby jeszcze, aby mu pozwolić panienkę odwiedzać, jej znów pozwalać przyjmować go w salonie, grać mu na fortepianie, prowadzić z nim długie rozmowy o poezji i literaturze wogóle, chodzić z nim razem na odczyty, zabierać go z sobą do teatru, na całodzienne wycieczki za miasto i t. d. Już to samo jest u nas prawie nie do pomyślenia, a samo to sprawiło młodemu poecie niezmiernie wiele dobrego, w niepomiernie górnym czasie wyzwalając go umysłowo i duchowo ze sfery nędzy i przyziemnych. pospolitych zabaw i wprowadzając w „wyższe rejony" życia, w czarowny świat Piękna. A cóż dopiero mówić o tem, że choć nie miał nic, pozwolono mu starać się o rękę panienki i zostać jej narzeczonym. Przecież nawet nie stawszy się sławnym pisarzem, gdyby był przystał na propozycję narzeczonej, przyjął ofiarowaną mu posadę i ożeniwszy się, wszedł w jej sferę, wzbudziłby powszechny podziw w kołach swych dawnych towarzyszów i znajomych. I właściwie to małżeństwo a nie co innego było pierwotnie jego celem, „obłęd literacki", którego Martin Eden u siebie nawet nie podejrzewał, wyzwolił się w nim przypadkowo i przez długi czas był tylko środkiem prowadzącym do tego celu. To dopiero później Eden zrozumiał, iż twórczość literacka sama w sobie, jako taka, stała się dla niego celem najwyższym i jedynym.

Do rzeczy. Tam, przy całym kulcie dolara i kulturze nawskroć materjalistycznej, karjera Martina Edena była możliwa. Jak była możliwa karjera Jacka Londona, Dreisera, swego czasu Marka Twaina i wielu, innych w rozmaitych krajach. W kulturalnej „uduchowionej", hyperestetycznej i niby demokratycznej Polsce to jest niemożliwe. Martin Eden jest u nas nie do pomyślenia tak z powodu odpowiednich instytucji oświatowych i kulturalnych jak i skutkiem ugrupowania społecznego.

Napróżno wargi wasze tęsknią do nie zrodzonych jeszcze słów i pieśni, młodzi poeci rzesz miljonowych, napróżno krzyk tłumiony rozsadza serca i piersi! Czyż jedyną waszą pieśnią ma być wciąż tylko **pieśń walki?**

I czy ta jedyna pieśń wystarczy?

Pomówimy o tem innym razem.

**Antoni Szczygieł.**

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
**CENY OGŁOSZEŃ;** Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.